

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA

RZECZPOSPOLITA

P. Korab Kucharski cenzuruje króla Jerzego

Bezsilne próby dywersji —
czyli — jak „Gazeta Polska” informuje czytelników

W poniedziałkowym „Kurierze Polskim” znajdujemy artykuł pt. „Jesteśmy spokojni o przyszłość demokracji. Co jeden z dziennikarzy „przeoczył” w mowie Jerzego VI”. Artykuł ten tak dosadnie maluje charakterystyczną mentalność pewnych grup w Polsce i tak zarzem przygważdża i demaskuje ich chywy, że przytaczamy go poniżej prawie w całości.

Rewelacyjne sprawozdanie

Korespondent paryski „Gazety Polskiej” p. Henryk Korab-Kucharski pisze w swej niedzielnej korespondencji z Paryża, iż „charakterystycznym jest i zostało to w lot podchwyczone przez świat dyplomatyczny i przez prasę, że ZARÓWNO KRÓL, JAK I PREZYDENT UNIKNELI (W TOASTACH NA UROCZYSTYM PRZYJĘCIU U PREZYDENTA REPUBLIKI FRANCUSKIEJ) SŁOWA „DEMOKRACJA”, nadużywanego ostatnio przez bojowych doktrynerów...”

Król uniknął tej demokratycznej re-toryki, podkreślając jedynie wspólne umiłowanie praw jednostki, ku sile i chwale państwowej całości. Przez to

samo nie oddzielił się organicznie od ustrojów, opartych na posłusznej synchronizacji wszystkich indywidualnych poruszeń”

Dywersja... na krótką metę

„Myśl zawarta w tym ustępie, jest nowa i olśniewająca. Pan Korab-Kucharski dokonał w swym artykule odkrycia nielada.

W chwili, kiedy wszędzie tam, gdzie nie ma jeszcze „POSŁUSZNEJ SYNCHRONIZACJI WSZYSTKICH INDYWIDUALNYCH PORUSZEŃ”, wszystkie serca zabiły żywiej i goręcej na wieść o wielkiej manifestacji paryskiej na cześć odwiecznych ideałów demokratycznych — korespondent paryski „Gazety Polskiej”, a więc człowiek zapewne dobrze poinformowany o przebiegu wizyty królewskiej, twierdzi, iż król Jerzy VI „uniknął” w swym przemówieniu słowa „demokracja”, tak brzydko ostatnio nadużywanego przez „bojowych doktrynerów”...

Gdyby tak istotnie być miało, umniejszoby to oczywiście znaczenie ideologiczne wizyty paryskiej i nałożyłoby musiałoby wydatny tłumik na radość tych wszystkich szczerych de-

mokratów, którzy w przemówieniu króla Wielkiej Brytanii i cesarza Indji upatrywać chcieli wyraźne i wznioste credo polityczne.

Przygwożdżenie
falszerstwa

RZECZ JEDNAK CAŁA W TYM, IŻ TAK NIE JEST.

Leży przed nami numer paryskiego „Temps”, zawierający tekst przemówień, wygłoszonych podczas uroczystego bankietu zarówno przez prezydenta Francji, p. Lebrun, jak i przez króla Jerzego. W przemówieniu króla Jerzego („Temps”, nr 28.071 z czwartku 21 lipca) czytamy dosłownie:

„Nos peuples ont le même attachement AUX PRINCIPES DEMOCRATIQUES qui conviennent le mieux à

leur génie naturel et nous nous inspirons de la même croyance dans les bienfaits de la liberté individuelle”. — („Nasze narody mają takie samo przywiązanie do zasad DEMOKRATYCZNYCH, które najlepiej odpowiadają ich geniuszowi naturalnemu i tak samo wierzymy w dobrodziejstwa wolności indywidualnej”).

Spekulacja na naiwności

Oto, w jaki sposób Jego Królewska Wysokość Jerzy VI „uniknął” słowa demokracja! Idąc przy tym drogą, wskazaną przez samego p. Korab-Kucharskiego, należałoby przypuszczać iż monarcha angielski oddzielił się tym samym „organicznie od ustrojów, opartych na posłusznej synchronizacji wszystkich indywidualnych poru-

szeń”!

Korespondent paryski „Gazety Polskiej”... nie bardzo dobrze orientuje się widocznie w stosunkach polskich i wyobraża sobie może, iż dziennikarze warszawscy nie tylko nie czytają nigdy prasy zagranicznej, ale że nie biorą do ręki nawet biuletynów Pata, który przemówienie królewskie podał w zupełnie ścisłym i dosłownym tłumaczeniu.

„Pour le roi de Prusse”

Rzecz cała byłaby oczywiście bardzo, ale to bardzo zabawna — gdyby nie miała podłoża bardzo, niestety, poważnego.

Rozumiemy doskonale, iż istnieją w różnych punktach Europy OŚRODKI (Dokończenie na str. 2-giej)

Minister Rzeszy Hess pochwała mord Dollfusa
Hitlerowcy organizują „plebiscyt” w Gdańsku

Głosy prasy francuskiej i angielskiej

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 26.7. Rudolf Hess, uchodzący za najbardziej zaufanego współpracownika Hitlera, wygłosił w Klaggenfurth wielką mowę, w której oświadczył, że zabójstwo kanclerza Dollfusa było czynem godnym najwyższej pochwały, zabójcom zaś wyraził głęboki hold i uznanie, jako największym bohaterem Trzeciej Rzeszy.

Z powodu mowy tej pisze Bernus w „Journal des Debats”: „Mordercy Dollfusa nie tylko zabili go niekczemnie, lecz odmówili mu nawet pomocy lekarskiej i religijnej. Niemcy zawsze postępują w ten sposób, że zożydzają swoje ofiary, zaś zabójców gloryfikują. Tym samym dostarczyli dowodu, że zabójstwo Dollfusa było przygotowane w Berlinie”.

Nie brak głosów, że zapewne taki sam los czeka kanclerza Schuschnigga i że uwięzienie go w obecnych warunkach i brak protestu jest hańbą świata cywilizowanego.

Londyński „Times” z dnia 25 bm. w artykule pt. „Hold murdercom” pisze: „Mowa Hessa jest nowym dowodem tego, co warta jest doktryna narodowo-socjalistyczna, według której czyny najbardziej zbrodniczo uważane są za sprawiedliwe i szlachetne, gdyż służą polityce Rzeszy. Każdy zaś, kto ośmiela się być innego zdania i sprzeciwia się doktrynie — uważany jest za zbrodniarza”.

W niedzielnej mowie swojej Hess zagroził państwu o mniejszościach niemieckich, oświadczył, że Hitler nie pozwoli nigdy na „poniewieranie” narodowości niemieckiej, tak, że w polityce Rzeszy odnośnie do państw ościennych pozostaje w mocy wszystko to, co Hitler napisał w „Mein Kampf”.

Organ giełdy i finansów „L'Information” zamieścił telegram odnoszący się do Gdańska i brzmiący w przekła-

dzie dostownym jak następuje:

„Gdańsk 25.7. — W jesieni rb. hitlerowcy gdańscy organizują w w. mieście coś w rodzaju plebiscytu. Decyzję tę podjął Forster po bytności swej w Londynie.

W rzeczywistości zapowiedziany plebiscyt odbędzie się w formie wyborów powszechnych, mających zmienić skład obecnego sejmiku gdańskiego, przy czym tak jak w Niemczech do wyborów stanie jedna tylko partia na rodowo-socjalistyczna. Jedyną partia

opozycyjną będą gdańscy Polacy.

Nar.-socjaliści spodziewają się, że uzyskają większość, wystarczającą do ogłoszenia, że ludność gdańska życzy sobie rewizji obecnej konstytucji, co byłoby równoznacznym z zerwaniem węzłów łączących Gdańsk z Polską — i ze stwierdzeniem woli ludności przyłączenia Gdańska do Rzeszy.

Jak w Niemczech i w Austrii, żydzi nie będą mieli prawa głosowania”. Tyle „L'Information”. Komentarze zbyteczne. (A)

Trzy lata w stajni
spędził cygan osadzony przez chłopów

Koniokrądzstwem zajmują się poważnie cyganie, którzy potem konie przemalowują i sprzedają chłopom w odległości nieraz kilkuset kilometrów od miejsca kradzieży. Wielu cyganów dawniejszymi czasy postradali życie, gdy ujęli ich chłopcy na kradzieży koni, wielu jest kalekami, bo im kości połamano.

Inaczej jednak postąpili chłopcy we wsi Piaski Wielkie gminy Sobienie. Złapali oni cygana Stefana Wajaka na kradzieży konia. Zebrali się więc na naradę. Cygan był przekonany, że zginie pod kijami, ale nikt go nie tknął. Nie oddano go jednak policji. Chłopi sami koniokrada osadzili i wy-dali wyrok: 3 lata kryminalu. Aby wykonać wyrok zamknęli cygana w stajni, którą ze wszech stron zabezpieczyli, zabili deskami, zostawiając tylko małe okienko przez które można było wsunąć rękę z jadłem. W tej stajni cygan przesiedział 3 lata. — Tam spał, tam jadł i stamtąd nie wychodził.

Teraz dopiero go zwolniono i zagrożono, że jak jeszcze raz... Cygan

dziękował chłopom i Bogu, że tylko na tym się skończyło, bo „lepiej na wet w smrodliwej stajni, niż do piachu”. Tak powiedział Wajak w opiece społecznej w Warszawie dokąd zgłosił się po pomoc. Ale na skutek jego zeznań przeciwko wsi Piaski Wielkie wytoczono dochodzenie, które musi potwierdzić opowiadanie cygana. I jeśli tak było chłopcy odpowiadają za samowole.

Demonstracja
w kinie

WIENIEN, 26. 7. Podczas wyświetlania filmu „Wielka iluzja” (filmu produkcji francuskiej „La grande illusion”) we wiedeńskim kinoteatrze „Tuchlaubenkino”, doszło do burzliwych demonstracji na rzecz pokoju, mimo, iż film ten cenzura już i tak poważnie ścięta. Obecni na sali agencji „Gestapo” aresztowali 4 osoby.

Dzienniki wiedeńskie domagają się usunięcia z programów tego „żydowsko - pacyfistycznego filmu”.

Trzeci ryt masonski

(h) Dyskusja masonska w prasie, zainicjowana niepoważnym wystąpieniem niepoważnego rewelatora kończy się w sposób równie niepoważny.

Nie mogło być inaczej, z chwilą, gdy się sprawę bardzo istotną, lecz wymagającą niezwykle ostrożnego, skrupulatnego, a przede wszystkim poważnego ujęcia — pragnie wyzyskać dla celów politycznej dywersji, dla wytworzenia zamętu i chaosu.

Rzucenie na łamy prasy pięciu poważnych nazwisk przeciwników obecnej linii naszej polityki zagranicznej, musiało, rzecz jasna, wywołać w trzeźwo rozumiejących kołach opinii publicznej przede wszystkim pytanie: Kto? Kto to podaje? A następnie: w jakim celu?

Skoro zaś osoba rewelatora została ustalona, cel zaś również nie przedstawiał wątpliwości — jaśnym się również stało, że cała akcja, rozpoczęta z wielkim hukiem — musiała spalić na panewce i w rezultacie przynieść kompromitację swym inicjatorom.

Akcja antymasonska, rozpoczęta pod tak niefortunnymi auspiciami ośmieszyla się na czas dłuższy z poważną szkodą dla samego zagadnienia. We wszystkim bowiem powinny obowiązywać pewne reguły potrzeb i hierarchia ważności. Gdy się sprawę nawet bardzo ważną wysuwa w momencie nieodpowiednim i lansuje na czoło, usuwając w cień zagadnienia o wiele pilniejsze i wymagające natych-

miastowej decyzji — to w konsekwencji, prędzej czy później, akcja ta musi się skończyć, nie osiągając swego celu i odwołując swe rozstrzygnięcie ad calendas graecas.

Tych błędów nie potrafili się ustrzec ani „wesoły premier”, p. Kozłowski, ani jego inspiratorzy. Dowodzi to, że są po prostu fatalnymi psychologami i marnymi strategami.

Dyskusja antymasonska ugrzęzła w trzęsawisku wzajemnych inwektyw i nieistotnych rozważań na temat różnic pomiędzy obrządkami Wielkiej Loży Szkockiej i Wielkiego Wschodu. W ostatecznym wyniku otrzymaliśmy nowy — trzeci — ryt masonski — ryt „wielkiego głupstwa”. Okazuje się, że ma on w Polsce więcej, niż licznych wyznawców...

Ta swojszcina polska loża nigdy chyba nie będzie cierpiała na brak członków.

Jak mówi przysłowie: „głupców siał nie potrzeba, bo sami się rodzą”. W ostateczności, gdyby ich kiedyś zabrakło — zawsze się znajdzie jakiś dywersyjny tygodniowiec, czy jakiś „wesoły premier”, który nowym „genialnym żartem pijackim” potrafi ich skupić całe rzesze, by móc im bajać o „strasznych tajemnicach rycerzy Kadosz 33 stopnia”.

Sądząc z dotychczasowych wyników — powodzenie będzie miało — zapewnione. Inna sprawa, że — na bardzo krótki czas, ale dywersantom... i to czasem wystarczy.

Oplacalność rolnictwa uratuje kraj

Wszystko zależy od ceny zboża

Chłonność rynku wewnętrznego reguluje rolnictwo

Sprawa 3-złotowego podatku przemysłowego, omawiana ostatnio w sejmie, przeszła prawie bez echa, mimo że kryje ona w sobie zagadnienie kapitalne. Wszakże rentowność rolnictwa jest bodźcem do najistotniejszą podstawą dobrobytu kraju, a co zatem idzie, rozwoju jego życia gospodarczego.

Dlatego też sprawie tej poświęcimy cykl artykułów, z których pierwszy zamieszczamy poniżej.

Redakcja. W krajach rolniczych zagadnienie polityki rolnej wysuwa się na czoło wszystkich zagadnień gospodarczych.

Polska jest krajem rolniczym i na gospodarzy kierunek naszej polityki rolnej nie może być obojętną żadną warstwą społeczną. Momenty psychologiczne towarzyszące realizacji naczelnych postulatów polityki rolnej, wywierają duży wpływ na całokształt stosunków gospodarczych w państwie. Fakt ten jest tym bardziej zrozumiały, że Polska, poza tym, że jest krajem rolniczym, ma ambicję być krajem przemysłowym, a wewnętrzne stosunki społeczne i nasze położenie geograficzne, skłaniają kraj do zorganizowania własnego, dobrze i nowoczesnie rozbudowanego, przemysłu.

Eksport i propaganda

Polska wraz ze w wszystkimi krajami przemysłowymi, musi stawiać do wysiłku eksportowego, musi i powinna szukać rynków zbytu dla swoich fabrykatów, a w miarę konieczności i półfabrykatów.

Zagadnienie wywozu łączy się z zagadnieniem aktywności bilansu państwowego. Eksport dobrego fabrykatu przemysłowego posiada również go spodarce znaczenie propagandowe.

Konkurencja na rynkach zagranicznych jest trudna, a często i kosztowna. Wywozić możemy tylko te artykuły, nadające się do wywozu, których największy brak odczuwają rynki odbiorcze. W naszych warunkach głównym producentem tego rodzaju artykułów jest rolnik.

Rolnictwo i przemysł

Rolnictwo, w znaczeniu gospodarczym, przestało być już dawno zagadnieniem wyłącznie ludnościowym wsi; rolnictwo — to wielka grupa, dominująca w całokształcie stosunków gospodarczych.

Od siły finansowej rolnictwa zależy chłonność rynku wewnętrznego na ar

Gielda pieniężna

DEWIZY: Holandia 291.90; Berlin 213.05; Bruksela 89.85; Gdańsk 100.25; Helsinki 11.54; Kopenhaga 116.70; Londyn 26.12; Mediolan 28.00; Montreal 5.30; Nowy Jork 5.30 3/4; Nowy Jork (kabal) 5.31; Oslo 131.20; Paryż 14.70; Praga 18.35; Sztokholm 134.60; Tel Aviv 26.19; Zurych 121.65; Marka niem. srebrna 98.00.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poz. prem. 1 em. 83.00; 1 em. 81.75; 3 proc. poz. prem. inw. seriowa 1 em. 93.00; 4 proc. państw. poz. prem. dolar. 42.25; 4 proc. poz. konsol. 67.25; 4 i pół proc. państw. poz. wewn. 67.13; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gw. kupon 20.69; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 65.00; 5 proc. L. Z. Warszawa (1933 r.) 74.85; (1936 r.) 75.00; 5 proc. L. Z. Lublina (1933 r.) 63.25; 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 65.00; 5 proc. L. Z. Częstochowy (1933 r.) 65.50.

AKCJE: Bank Polski 125.00; Warsz. Tow. F. Cukru 36.75; Węgiel 31.75; Lilpop 88.00; Ostrowiec 58.75; Starachowice 38.50; Haberbusch 48.00; Warsz. Tow. Ubezpiec. 52.00; Lombard 100.00.

Anna May Wong jako „Córka Szanghaju”

Dzisiaj w kinie „Adria”

W Szanghaju, gdzie los zapędził przybyszów z całego świata, ludzi bez jutra, rozgrywa się akcja filmu, w którym znów podziwiamy Annę May Wong. Piękna Chinka znalazła w filmie „Córka Szanghaju” rolę, która daje jej wielkie pole do popisu. Anna May Wong stwarza wielką kreację, dowodząc swego wielkiego talentu i swych niegasnących wciąż woli do twórczości. Film „Córka Szanghaju” posiada niezwykle emocjonującą fabułę. Ilustruje on dzieje bandy przemytników broni w kraju, gdzie życie ludzkie nie przedstawia wielkiej wartości. Obok Anny May

tykuły przemysłowe.

Łączy się wówczas z postawą ekonomiczną rolnictwa, zagadnienie rozbudowy zakładów przemysłowych, za godnienie pracy i stanu zatrudnienia. Ze skalą więc udziału rolnictwa w życiu gospodarczym łączy się sprawa stosunków społecznych w kraju, stopień bowiem siły nabywczą właścicieli gospodarstw rolnych decyduje o stanie zatrudnienia w przemyśle i rzemiośle.

Należy też stwierdzić, że różnice w zapatrywaniu na cenę chleba w licznych ośrodkach społecznych ludności, nie są już dziś tak wielkie. Patrząc na zagadnienie ceny chleba bez uprzedzeń demagogicznych, musi nas przede wszystkim interesować sprawa ilości spożycia tego artykułu codziennej potrzeby.

Jeżeli spożycie chleba wzrasta, rośnie i zamożność w kraju, jeśli natomiast spożycie maleje, maleją i możliwości zarobkowe świata pracy.

Nie nakręcać lecz leczyć

Inaczej sobie tych zjawisk tłumaczyć nie można, gdyż są one naturalną konsekwencją koniunktury.

Koniunkturę można nakręcać tylko okresami.

Wszystko tedy przemawia za tym, aby pójść w kierunku poszukiwania środków przeciwdziałających stale i systematycznie powrotnym falom depresyjnym w życiu gospodarczym.

Konieczność ich znalezienia podkreśla w przemówieniu swoim, wygłoszonym na posiedzeniu Komisji specjalnej Sejmu, wicepremier inż. Kwiatkowski, gdy stwierdza, że ilekroć w nowej Polsce zestawiamy okresy kryzysów ogólnogospodarczych, to stwierdzamy za każdym razem, że pokrywają się one z okresami nadwyżek zbożowych i rozbitych w dół cen agrarnych do tego stopnia, że osiągnięta nadwyżka nie pokrywa ani w części sumarycznej straty rolnictwa.

Obecnie więc rozumiano konieczność i pilność poddania rewizji dotychczasowych metod działania w zasadniczym punkcie widzenia obrony granicy opłacalności produkcji rolnej, jako czynnika utrwalającego koniunkturę gospodarczą w Polsce.

Stabilizacja sytuacji zbożowej

Oto środki przewidziane przez rząd dla ustabilizowania sytuacji zbożowej:

- 1) uruchomienie kredytów rejestrowych i zastawowych dla producentów oraz dla młynów i spółdzielni w wysokości wystarczającej, bo nigdy w całości nie wyczerpanej;
- 2) złagodzenie nacisku płatniczego na wieś w okresie poźniowym;
- 3) odnowienie zapasów dotychczasowej rezerwy zbożowej przez zakupy zaraz po żniwach;
- 4) wprowadzenie z dn. 1 sierpnia zwrotu cel przy wywozie zboża.

Są to środki doraźne.

Ustawa wprowadzająca 3-złotowy podatek przemysłowy na cele wyroby wycinania cen zboża w wypadku jego obniżki poniżej granic opłacalności, ma znaczenie środka stałego. Istnienie tej ustawy będzie prawdopodobnie miało znaczenie więcej psychologiczne niż faktyczne.

Przy wyżej cytowanych środkach doraźnych, staje się już wątpliwą obniżka cen żyta poniżej zakreślonej gra

nicami opłacalności ceny zł 18—20 za 100 kg.

Zarówno kupiectwo zbożowe i mączne, jak i przemysł młynarski; raczej użyją swojego wpływu na zwykłe kształcenie się cen zboża, zamiast płacić podatek przemysłowy. Świadczy o tym choćby fakt wypowiedzenia się przemysłu młynarskiego przeciwko ustawie wprowadzającej 3-złotowy podatek przemysłowy.

Wspomniana ustawa może mieć znaczenie stałego środka przeciwdziałającego nadmiernej niżce cen zboża. Jest to więc krok ku stabilizacji stosunków gospodarczych na tle koniunktury zbożowej.

Dlatego też znaczenia tego dużej wagi wydarzenia gospodarczego — nie sposób jest pominąć milczeniem.

Br. T-k

Święta racja!

W „Dzienniku Bydgoskim” czytamy:

„Możemy mieć i mamy poważne zastrzeżenia co do polityki czeskiej względem rodaków naszych za Olsz. Polityka ta jest nie tyle niezrozumiała, ile nierozumna.

Nie możemy jednak pojąć, dlaczego nasza rządowa Polska Ag. Telegraficzna (PAT) sprawy czechosłowackie podaje w oświeceniu... Berlina. Dowiadujemy się stale, że krzywdą się dzieje Niemcom sudeckim, żądania ich przedstawiane są tak, jak gdybyśmy uznali je za bardzo uzasadnione.

Każdy wybrzyk władz czechosłowackich wobec Polaków zaolzańskich nie tylko jest skrajnie notowany, ale często jaskrawo wyolbrzymiany. Niemcy w świetle naszej telegraficznej urzędówki wyglądają jak najzaciejsi... obrońcy swobód.

Dlatego o ucisku Polaków w Rzeszy Niemieckiej, bezlitosnym i syste-

Sprostowanie

Szanowny Panie Redaktorze.

W nr 113 „N-Rzeczp.” ukazała się notatka pt. „O polityce zagranicznej odczyty b. min. Ładosia”, która zawiera wiadomości nieścisłe, zarówno co do samej treści, gdyż oprócz normalnej działalności w ramach Stronnictwa Ludowego nie planuje na okres letni żadnej specjalnej akcji odczytowej, jak i co do dodatku, który mówi: „Znaczenie przy tym należy, że p. Ładosz należy do Stronnictwa Pracy”.

Odnoszę się z całym szacunkiem i uznaniem do działalności Stronnictwa Pracy na terenie miejskim, sam jednak jeszcze od lat przedwojennych związany jestem z ruchem ludowym i jestem członkiem Stronnictwa Ludowego.

Ubolewając, że Sz. Redakcja padła widocznie ofiarą jakichś nieścisłych informacji proszę uprzejmie o ich wyjaśnienie przez umieszczenie tych paru słów w swym poczytnym piśmie

oraz pozostaje z należnym szacunkiem

Aleksander Ładoś.

Błędna informacja, która spowodowała powyższe sprostowanie zacierpniłszy z Agencji Kabel.

RIALTO P. 6, 8, 10
od 1.09
W niedzielę o 12 i 2
PORANKI ULG. P. 4, 6, 8, i 10
Nowy oryginalny film polski
LUDZIE WISŁY

ATLANTIC Chmielna 33
P. 4, 6, 8, 10
2 godziny emocji!
Wyspa skazańców
Wstrząsający film sensacyjny!

KOMETA Chłodna 49
ALARM NA MORZU
oraz Rewia

Bezsilne próby dywersji

(Dokończenie ze str. 1-ej)

POLITYCZNE, KTÓRYM ZALEŻY NA POMNIEJSZEMU ZNACZENIA POLITYCZNEGO I IDEOLOGICZNEGO WIZYTY ANGIELSKIEJ W PARYŻU — NIE PRZYPUŚCZALIŚMY JEDNAK, ABY NA TAKĄ GRĘ POZWOLIŁ SOBIE WŁAŚNIE KORESPONDENT „GAZETY POLSKIEJ”.

Nie w porządku, ale... bez znaczenia

Coś tu jest naprawdę grubo i poważnie w nieporządku. W nieporządku oczywiście z punktu widzenia sumienności zawodowej p. Korab - Kucharskiego — bo z punktu widzenia polityki światowej taka czy inna jego „gaffa” jest naprawdę bez znaczenia.

Nie zmieni też ona w niczym głębokiego sensu politycznego, zawartego w pamiętnych toastach paryskich,

wygłoszonych w pałacu Elizejskim, ani tym bardziej nie uchroni świata przed wszystkimi „zgubnymi” konsekwencjami jasnego, wyraźnego, otwartego wypowiedzenia się Anglii i Francji na rzecz ZASAD DEMOKRATYCZNYCH”.

Artykuł powyższy nie wyzerpuje jednak całości zagadnienia. Interesuje nas bowiem w jaki sposób korespondencja p. Korab-Kucharskiego mogła się okazać w druku?

Jedno z dwojga: albo w „Gazecie Polskiej” nikt nie przegląda korespondencji zagranicznych, albo że — redakcja korespondencje tę puściła świadomie.

Pierwszy wypadek jest mało prawdopodobny, co zaś się tyczy drugiego, — wnioski pozostawiamy czytelnikom.

Ukraińcy chcą urządzić zlot „Proswity”

Organizacje ukraińskie zabiegają o uzyskanie zezwolenia na urządzenie zlotu z okazji 70-iej ukraińskiej Macieży Szkolnej „Proswita”.

Echa procesu skarbowców

W poniedziałek zakończył się odroczone kilkakrotnie proces przeciwko b. urzędnikowi skarbow. Antoniemu Lubowidzkiemu i redaktorowi Kałuckiemu o zniesławienie b. dyrektora skarbowego w Krakowie, dra Tomkiewicza.

Proces ten jest epizodem głośnego w swoim czasie procesu o zniesławienie nie kilku wyższych urzędników skar-

bowych. Lubowidzki stawiając rewelacyjne zarzuty poszczególnym urzędnikom, twierdził między innymi, że dyr. Tomkiewicz tolerował nadużycia Michalskiego.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy skazał Lubowidzkiego na trzy miesiące aresztu i 100 złotych grzywny, red. Kaweckiego na jeden miesiąc i 50 zł grzywny.

Losowanie książeczek premiowych w PKO

Dnia 15 lipca 1938 r. odbyło się w centrali PKO w Warszawie 49-te z rzędu losowanie książeczek na premie wane wkłady oszczędnościowe serii I-ej.

Po zł 1.000 otrzymają właściciele następujących książeczek nr nr: 9.839 37.608 35.579 46.761.

Książeczki premiowane serii I-ej wylosowane dawniej, a nie zrealizowane nr nr: 10.541 43.066.

Dnia 25 lipca 1938 r. odbyło się w centrali PKO w Warszawie 38-me z rzędu losowanie książeczek na premie wane wkłady oszczędnościowe serii II-ej.

Po zł 1.000 otrzymają właściciele następujących książeczek nr nr: 51.153 51.236 51.385 52.393 52.733 53.674 55.013 55.043 55.898 56.307 56.801 57.770 58.497 60.315 60.340 60.388 60.411 61.966 63.287 65.727 71.328 72.859 74.739 76.199 76.826 77.020 77.378 77.546 80.783 82.476 83.307 85.754 88.865 89.362 90.016 90.392 91.872 92.204 92.540 93.805 94.010 94.278

97.497 97.734 98.927 99.1528 100.065 101.323 102.511 103.970 105.620 106.022 106.827 107.703 108.162 109.809 112.087 113.770 114.781 115.937 117.415 117.678 118.178.

Książeczki premiowane serii II-ej, wylosowane dawniej, a nie zrealizowane nr nr: 111.470 116.492.

ADRIA MASZE STAŁE CENY
75 r b Ikon 1 zł part.
Wierzbowa 7 P. 6-8-10
Córka Szanghaju
Anna May Wong

CENY FILHARMONIA
Pocz. 6, 8, 10
gr. 75
zł. 1.-
Szczęśliwie się skończyło

BALTYK p. 6, 8, 10
ceny od 1,09 Ulgi ważne
WALLACE BEERY
w wstrząsającym filmie
WIEŻY MIŁOŚCI

EUROPA p. 6, 8, 10
Piękny film polski Ceny od 1.09
LUDZIE WISŁY
Ina Benita Jur Pichelaki

KINO TON Pułwska 39
p. 5¹⁵ 7¹⁵ 9¹⁵
DZIEŃ NA WYŚCIGACH
W rola-h gł. Bracia Marx, Allan Jones i Maurech O'Sullivan

IMPERIAL
Marszałkowska 56 p. 5-7-9
STRZAŁ W NOCY

TEATR MALICKIEJ
Karowa 18, tel. 529-99

CO WIECZÓR O GODZ 8.15
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA
o 4.15 i 8.15.

NA FALI ETERU
Kasa czynna od 11 rano cały dzień
oraz „Orbis”, aleja Jerozolimska 39

COLOSSEUM p. 6
Pogram światowych atrakcyj
ZAGINIONA DZUNGLA Mezc bokserki
OKO W OKO LOUIS SCHMELING
z rozą dzungli o m strz. świata

KINO SOKOL p. 4, 30
MARSZAŁKOWSKA 69
SO ATAKREUTZEROWSKA I KRÓLOWA RYTMU

„Barw flagi brytyjskiej nie można już odróżnić od trójkolorowego sztandaru Francji” Polityczne rezultaty wizyty paryskiej

Rozwiał się dymem ostatnie blaski ognia sztucznych, zgasły światła iluminacji, znikły transparenty, pozejmowano chorągwie. Zewnętrzny blask wizyty królewskiej w Paryżu pozostał już tylko we wspomnieniach milionowych rzesz uczestników, na fotografiach i zdjęciach kinowych, które podziwia już Europa i Ameryka, a wnet podziwiać będzie cały świat. Wielkie dni przeminęły. Ale ich rezultaty pozostaną na długo tym kapitałem politycznym, z którego czerpać będzie spragniona pokój i odprężenia politycznego Europa, a wraz z nią cały świat, zatruwany widmem nowej wojny światowej, która jeszcze parę dni temu wydawała się dziwnie blisko.

Toteż bodaj najważniejszym rezultatem wizyty paryskiej jest to, że widmo nowej wojny bardzo się oddaliło. Stało się to zaś przez manifestację tak wielkiego zbliżenia francusko-angielskiego, tak ścisłej współpracy tych dwóch potężnych mocarstw, że, jak powiedział przed odlotem do Londynu angielski minister wojny Hore Blisha, „barw flagi brytyjskiej nie można już odróżnić od trójkolorowego sztandaru Francji”.

Ten fakt dominuje nad całą sytuacją światową. Bo potęgą dwóch tych mocarstw, za którymi stoją nadto w sposób zupełny wyraźny i niewzruszony Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, jest tak wielka i tak niesporna, że z chwilą, kiedy już nie można więcej liczyć na nieporozumienia i rozdziewki pomiędzy nimi, póki światowy którego one przede wszystkim pragną, wydaje się na czas dłuższy zapewniony. Wnioski z tego muszą wyciągnąć wszystkie stolice europejskie. Już dziś widoczne jest odprężenie, które u fakt ten wywołał. Z czasem uświadocznili się ono jeszcze bardziej.

Ale nie mniejszego znaczenia są też podstawy, na których oparło się porozumienie obu mocarstw. Najwspanialej określił je nie kto inny, a król Jerzy VI w swoim toaście elizejskim. Nie można zapomnieć tych słów, które w czasach panoszenia się dyktatur, elit, rządów autorytarywnych i totalnych są najwyższym hymnem na cześć demokracji i wolności. „Nasze oba narody żywią to samo przywiązanie do zasad demokratycznych, które najlepiej odpowiadają ich naturalnemu geniuszowi i ożywione są tą samą wiarą w dobrodziejstwo wolności indywidualnej. Jesteśmy dumni z tego politycznego wyznania wiary, które podzielamy z innymi wielkimi narodami. Lecz wiary zdajemy sobie sprawę, że pociąga to za sobą ciężką odpowiedzialność. Otóż w epoce, w której żyjemy, owa wiara w wymaga od nas wszystkich w wysokim stopniu szlachetnych i wartościowych zalet oraz siły wytrwałej i rozumnej”.

Te królewskie słowa nie zginą bez echa nie tylko w Anglii i we Francji. A kiedy król na ratuszu paryskim przypomniał daty wizyt swego dziadka, Edwarda VII i swego ojca, Jerzego V i zaznaczył, że przyjechał do Paryża, aby potwierdzić i umocnić ich dzieł, to te przypomnienia musiały wzbudzić jak huk armat w uszach tych, którzy nadzieje swe na podpalenie Europy opierali na rozbieżności pomiędzy państwami demokratycznymi i na słabości ich rządów.

Nie będzie przesadą twierdzenie,

że data wizyty paryskiej jest datą przełomową w historii powojennej Europy. Znacząca ona początek końca chorobliwych teorii i niebezpiecznych praktyk, które prowadziły nad skraj przepaści. Otwiera nową erę: pokoju porozumienia, opartego na poszanowaniu prawa i wolnych narodów.

Nie łudzimy się, aby droga, wiedząca do tego pokoju była prosta i łatwa. Nie sądzimy też, aby wejście na nią uwalniało odpowiedzialnych kierowników polityki poszczególnych państw od największej czujności. Przeciwnie — sądzimy, że

obecnie czujność ta jest bodaj bardziej potrzebna niż wtedy, kiedy straszło widmo nowej wojny. Bo i na drodze pokoju grożą różne niebezpieczeństwa, a włości się po nich wciąż ponury upiór paktu czterech, który mógłby wypaczyć najlepsze intencje i najszlachetniejsze poczynania. Dlatego witając z entuzjazmem rezultaty wizyty paryskiej nie przestaniemy nawoływać społeczeństwo do największej czujności i pilnego baczności na dalszy rozwój spraw politycznych.

W. NIENASKI.

Przewodnik ciepła krzyk się nie biał
30° w cieniu

Konstatuje, że po pierwsze: zbytni upał jest na wiersze, a po drugie: w takim żarze — nie chce pisać — chce na plażę!

GRYP.

J. ks. biskup Władysław Goral nowy sufragan lubelski

MIASTO WATYKAŃSKIE 26.77 — Ojciec św. Pius XI mianował ks. dra Władysława Goralę, kanonika kapituły katedralnej i profesora seminarium duchownego w Lublinie biskupem sufraganem diecezji lubelskiej.

JE ks. biskup-nominat Władysław Goral urodził się 1 maja 1898 r., na

kapłana został wyświęcony w r. 1920. Studia wyższe ukończył z dyplomem doktora filozofii i licencjata teologii. Oprócz pracy naukowej nowy biskup sufragan lubelski ufał się poznać z wybitnej działalności społecznej i publicystycznej. Artykułami swoimi za silną również Katolicką Agencję Prasową.

Polacy spod znaku Rodła

Pod terorem pruskiej pięści Rewizja — ślad hordy barbarzyńców

(Od specjalnego wysłannika „Nowej Rzeczpospolitej)

Już o świecie zbudził nas lekki szelest. Ledwie zdążyliśmy oprzytomnieć, dobiegł nas zza okna przyciszony głos:

— Śpicie doch? Wstawajcie, Revision! Chodźcie rychlej!

Pobiegliśmy szybko do gospodarzy, którzy jeszcze wczoraj zgotowali nam tak serdeczne przyjęcie. Już z daleka ujrzyliśmy stos połamanych mebli, szczątki bramy i płoty, resztki postrzępionego płótna i obłoki pierza unoszące się z rozciętych poduszek. Dom mieszkalny i budynki gospodarcze przedstawiały obraz nędzy i rozpacz. Zdawało się, iż jakieś hordy

barbarzyńców przeszły przez osiedle, wyładowując w oszalalę, wścieklej furii najbardziej pierwotne instynkty, najstraszniejsze uczucie zemsty. Zbrodnicze ręce nie oszczędziły nawet niewinnego drobiu, nie mówiąc już o trzodzie chlewnej, krowach, koniu. Jedynie pies uszedł widocznie uwadze napastników i wyl teraz przeraźliwie, napawając jeszcze większą grozą o Niemialych z bólu i przerażenia domowników.

Gospodyni, ta właśnie, której brat w tajemniczy sposób zaginał w obozie izolacyjnym, siedziała teraz na przyzbie domu i otulając na wpół na-

gie dzieci, zawodziła cichutko tępym, jednostajnym, jakimś nieludzkiem skowytym. Gospodarz — w koszuli jeno i drewnianych sabotach — dębął coś

uparcie przy na wpół rozwalonej stajni, śląc od czasu do czasu twardy, ponury wzrok w kierunku urzędu policyjnego.

O trzeciej nad ranem...

Nie śmieliśmy zadawać pytań robotnikom, przyrzekając sobie w duchu, iż dolożymy wszelkich starań, by przyjsić im ze skuteczną, możliwie najszybszą pomocą. Szczegóły dantejskich scen, które rozegrały się w osiedlu, tuż przed naszym przyjsciem, odtworzyli nam wreszcie sąsiedzi.

O 3-iej nad ranem do mieszkania pp. K. ktoś zaczął się energicznie dobijać. Nie przeczuwając nic złego, gospodarz ubrał się szybko i szedł do okna. Zanim jednak zdążył zauważyć cokolwiek, drzwi z trzaskiem wyłeciały z zawias, a do izby wpadł oddział złożony z siedmiu uzbrojonych i umundurowanych ludzi. Komendant oddziału zażądał wydania paczki zawierającej rzekomo obfitą korespondencję nadsyłaną od „uczestników” obozu izolacyjnego. Gospo-

darz odparł oczywiście z oburzeniem, iż nie tylko, że nie otrzymuje żadnych listów z obozu, ale listy jego i żony wysyłane do szwagra pozostają z reguły bez odpowiedzi.

— Ach so — uśmiechnął się dowódca oddziału. — Więc pan przypuszcza, że w Trzeciej Rzeszy mają ginać listy, więc pan oskarża jawnie rząd, iż zamordował bez sądu pańskiego krewniaka, że popełnia jawnie kradzieże!

Gospodarz zdębiał: — Jaktó? Nic podobnego nie mówiłem. Protestuję przeciwko wmawianiu we mnie słów, których nie wypowiedziałem.

— Ach tak, pan protestuje?!... Więc bunt? Zobaczmy. Przeprowadzimy rewizję i przekonamy się, kto z nas ma rację. Dalej, chłopcy!

Perfidia czy jawne szyderstwo?

— Dalej to już sami wiedzą — machnął z rezygnacją ręką opowiadający.

— Nawet tym królikom nie podarowali. Jeszcze na końcu kazali podpisać, że żadnych pretensji do nikogo nie mają i że rewizja odbyła się we wzorowym porządku, nie naruszając w niczym własności prywatnej podejrzanego (verdächtigt).

Ze zgrozą słuchaliśmy tego wprost niewiarogodnego opowiadania. Gdyby nie tragiczne dowody w postaci rozwalonego domostwa i pościartowan-

nych zwierząt, skłonni byłibyśmy podejrzewać rozmówców o koloryzowanie i wybujałą wyobraźnię.

— Cóż teraz będzie, kto zaopiekuje się tą rodziną rozbitków? — rzucamy pytanie.

— A no, zanim odbudują gospodarstwo, odkupią inwentarz i przyodziełek, mieszkać będą u sąsiadów. Jeszcze tam dla tych osób pomieszczenie się znajdzie.

— Tak, ale skąd wezmą pieniądze na budowę, przecie chyba nie są tak zasobni?

„...ale krzepy nie ruszą!...”

— Iiii, byle zdrowie było, o reszcie nie ma się co martwić. Gromada się złoży. Bartzak już dał dwa prosiaki, Anielinka od Wójcików, ta co to jej męża zeszłego roku zabrali, da byczka, dziadzio też trochę marek wyciągnie z pończochy i — jakoś ta będzie. Nie damy im zginać, nie. Polactwo tu samo mieszka, obcych na palcach jednej ręki można zliczyć. A my się kupą trzymamy; w nieszczęściu czy w chorobie zawsze do swoich idziemy. Jeszcze takiego nie było, co by odmówił. Wiadomo: dziś tobie — jutro mnie. Spalić chałupę, zniszczyć chudobę, zmarnować cały dobytek to oni mogą, ale tej krzepy co jest w narodzie nie ruszą. Nie dadzą rady, za słabi i za małą żejle mają. Ot, co jest. Niech nam lepiej opowiedzą jak

tam teraz u nich jest, czy z Litwinami już na zawsze zgoda będzie?

Więc my z kolei snujemy opowieść o COPIe, o Gdyni, i o tym, że do Kowna kursują pociągi z Polski, że wkrótce będziemy z Litwinami utrzymywali stosunki handlowe i o tym wreszcie, jak cały naród niepokoje się o losy swoich braci zamieszkałych za Odram i radby w tej ich ciężkiej walce przynieść ulgę, otuchę i pomoc.

Wreszcie żegnamy gościnnych gospodarzy. Patrzymy przez długą chwilę w ich jasne, szeroko rozwarłe oczy, z szacunkiem spoglądamy na błyszczące w kłapach odświętnych surdutów odznaki Rodła — symbole nieugiętego, wielkiego ducha Polaków na obczyźnie.

W. B.

Do Słowian należy przyszłość Europy Polski Bałtyk morzem Polaków i Czechosłowaków

Wczoraj w sali Zw. Zaw. Prac. Kolejowych RP odbyła się konferencja prasowa zorganizowana przez organizację polskiej młodzieży demokratycznej i ludowej, w celu zaprezentowania przedstawicielom prasy polskiej — delegacji młodzieży czechosłowackiej.

Delegacja ta reprezentuje stronnictwo republikańskie, socjaldemokrację, narodowych socjalistów (tzw. beneszców), czechosłowackie stronnictwo stanu średniego i narodowe zjednoczenie czechosłowackie.

Po przywitaniu gości przez organizatorów, zabrał głos przewodniczący delegacji p. Sichelarz podkreślając, że od samej granicy spotkali się z jak najwyższym przyjęciem. Nawet w pociągu kolejarze i obsługa wagonu restauracyjnego witała ich, jako braci Słowian. Podziękował przedstawicielom polskiej prasy niezależnej, która w tragicznych dniach majowych r. b. serdecznie ustosunkowała się do Czechosłowacji. Młodzież czechosłowacka starać się będzie o regulację stosunków pomiędzy obu bratnimi narodami i o zbliżenie Polski i Czechosłowacji. Do Słowian należeć będzie przyszłość Europy — mówi p. Sichelarz — gdyż posiadają największą niewyżyta społeczną i polityczną potencję. Ich wycieczka jest, po latach przerwy, pierwszym krokiem do prawdziwego zbliżenia Polski i Czechosłowacji. Wszyscy Czechosłowacy żyją czą Polskę, aby było w niej jak najlepiej i aby była zawsze ośrodkiem demokracji. Czechosłowacy w obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej, widząc rozbudowujący się polski port Gdynie, pragną uważać go za port zarówno Polski, Czechosłowacji, jak i całej środkowo-europejskiej Słowiańszczyzny.

Zagadnienie słowackie zreferował przedstawiciel Słowaków p. Kulch,

podkreślając, że większość narodu słowackiego jest za jednością republiki czechosłowackiej, a grupa ks. Hlinki liczy niewiele ponad 30% ludności słowackiej — wiejskiej, katolickiej. Obecne żądania ks. Hlinki, zdaniem mówcy — wydała się bardzo dziwne, gdyż w pierwszym sejmie cała izba a więc i ks. Hlinka, jednogłośnie przyjęła konstytucję czechosłowacką, gwarantującą niepodległy byt narodów w ramach republiki czechosłowackiej.

Jeśli chodzi o obronność granic republiki, to jak jeden mąż wszyscy Czechosłowacy: Czasi, Słowacy, Rusini, Żydzi, ba nawet Niemcy zamieszkujący Czechosłowację, gotowi są bronić jej granic. Wykazały to fakty, że wielu Niemców poza granicami Czechosłowacji 21 maja zgłaszało się do konsulatów macierzystych we Francji i Anglii, wyrażając gotowość stawienia się do armii czechosłowackiej.

Co się tyczy delegacji amerykańskich Słowaków, która przywiozła oryginalną umowę pittsburskiej — to po przybyciu do Bratysławy i stwierdziwszy, że ks. Hlinka nie reprezentuje nawet połowy Słowaków, podzieliła się na dwie grupy, przy czym p. Hledko przewodniczący delegacji amerykańskiej uważa, że nie można popierać grupy, która w chwilach ciężkich dla republiki łączyła się z Węgrami, Rusinami i Niemcami przeciw całości i niezawisłości państwa czechosłowackiego.

Czechosłowacja nie tworzyła frontu ludowego, gdyż jest demokratyczna, a armia wolna od polityki, czuwa na granicach i nie dopuści do uszczerbienia jej suwerenności. Cały naród czechosłowacki stoi za swoim prezydentem Beneszem, który w chwilach ciężkich potrafił go skonsolidować, a w szczególności całe młode pokolenie obu narodów: czeskiego i słowackiego.

Pięć i Kieliszek — jedynym ideałem SOS młodzieży pracującej Kto ich wyciągnie z błota?

LÓDŹ, w lipcu
Ulica Kilińskiego 109. W dużym gmachu mieszczą się szkoły zawodowo - doksztalujące. Przed gmachem zebrana w grupach młodzież. Są to samodzielni rzemieślnicy, którzy z całego miasta przybywają tu na naukę. Obok gromady wyrostków z nierozstałymi się nigdy „cienkimi” w zębach wolnym krokiem przechodzi dorosły człowiek.

— E! Antek, zastap mu droge, niech wie, że my tu idziemy!
Zajmują ławę chodnik nie przepuszczając nikogo, przechodnie schodzą na jezdnię. Holota kroczy zadarzyszy brody do góry, puszczając kłęby cuchnącego dymu.

— Maniek! Ale żem się wczoraj spili, grande robiłem w domu — matka musiała siedzieć w kącie dopóki się nie położyłem spać.

Chrypliwy głos rozlega się po całej ulicy.

— Ale wiesz ty co? — przerywa drugi. — Nasz czeladnik, to opowiadał, jak się bawił w niedzielę. Przyszedł pokancerowany na mordzie, żem go ledwo poznał. Ale w domu rodzinie wymieszal, no dostał też, ale grande zrobił, aż miło. Muszę ja też taka zrobić, niech wiedza, żem mężczyna!

Kilku wyrostków stojących pod murem przygląda się nadchodzącej gromadzie kolegów.

— E, patrzta! — idą mocne — sepleni obieśnie jeden z nich.

— Które to? — pyta inny nieznanący jeszcze.

— Czego szczeniaki, wy ich się boita? Ja ich wszystkich trzymam.

Piegowaty dryblas stanął na środku ku przejściu. Wszyscy skupili się w kolo.

— Będzie nawalenie, zobaczymy, kto kły wypluje.

— E! Gino! w bok, bo usuniem.

— Zamknij mordę, bo ja ci ją przyrmkę — padła odpowiedź z nadchodzącej grupki.

Maniek przyskoczył szybko do kłap marynarki Piegowatego, chwycił je i głową wymierzył klasycznego „byka” w zęby. Piegowaty jakby przgotowany na to, cofnął w tył głowę, kolanem uderzając w brzuch a jednocześnie trzasnął lewą ręką w ucho. Maniek wyciągnął się jak długi na ziemi, krew buchnęła mu nosem.

Zech! nauczyciel — wszyscy rozbiegli się. Koledzy zajęli się Mankiem. Józek podszedł do piegowatego, który chciał zniknąć w drzwiach szkoły: — Czekaj, po lekcjach będziesz miał ze mną do czynienia, tylko nie zwiej, my cie znajdziem, gorsze bity dostaniesz, bo fingle i rurki są w modzie, to się pilnuj — warknął przez zęby odchodząc.

— Nie drygam takich kozaków, a tylko mnie bedzieta ruszać, to nasza ulica was wykończy, petaki.

— E, wielki — z jakiej jesteś partii? Kogo uznajesz? Jaką Hiszpanię? Gadaj — pokaż legitymację.

Pytał równy wzrostu piegowatemu chłopak.

— Co ci do mojej partii, odczep się — warknął zagadnięty.

— Czerwona czy biała Hiszpania? Za kim idziesz?

Odpowiedź nie zadowolila widocznie pytającego, gdyż nastąpiły krótkie ciosy w szczękę i ze schodów zleciał piegowaty, trzymając się za

twarz. Parę kopniaków dopełniło wykładu wielkiego polityka o równości i braterstwie.

— Teraz wiesz za kim iść? — zapytał przyszyły mąż stanu, który znany był ze swych namacalnych dowodów — oparty o ścianę gmachu — w razie stawiania mu zarzutów.

Mają zezowaty Felek poucał jednego z koleżków.

— Franek, co, cię kochanka opuściła? Forse ci zabrała? Toś frajer. Jak tam mam trzy i wszystkie przy forsie, jak mnie potrzeza, to idę do niej i musi być, bo jak nie, to... w mordę. Musi ciebie słuchać, inaczej toś przegrany, uważasz?

— Ty żeś wczoraj słyszał co gadał ten, co to tak oddzielnie zawsze siedzi w ławce? — przerywa mu Felek. Wracaliśmy do domu i coś się zgadało o tych kobitach. To on zaraz palnął kanzanie, że my sami jesteśmy winni, bo mając takie swoje dziewczyny, wyciągamy od nich pieniądze, a one nam dają, bo się boją — kradna matce, ojcu ciężko zapracowany grosz. Zatrujemy im jakieś dusze, opowiadając te żarty, no jednym słowem gadał jeszcze tam głupstwa, że się słuchać nie chciało! — wybuchnął złym, głupkowatym śmie-

chem, znikając z całą bandą w otwar tych drzwiach szkoły.

Ci młodzi, samodzielnie pracujący już chłopcy, przyszłość narodu — tragiczne to, ale prawdziwe. Jaka z nich będzie armia walcząca za wolność kraju? Gdyż wolność znają oni tylko wtedy, gdy mają pełne misy z jedzeniem i kobiety sprzedajne. Pierwiastek wolności zatracili dzięki wsluchiwanu się w doktryny degeneratów. Powtarzają za nimi, „co nam po wolności, gdy i tak musimy pracować?”

Uważają, że praca, to najsroższa kara. Tę młodzież, która już dziś jest ropiejącą raną społeczeństwa, należy za wszelką cenę wyrwać spod wpływu degeneratów, hand pijskich, ludzi, dla których pięć, kieliszek, a często i nóż — są ideałami.

Jeżeli im nikt nie przyjdzie z pomocą, jeśli nie otrząsną się z „zarazy” — staną się chorągwią na wietrze. Łątwo będzie później wepchnąć im w ręce karabiny i drzewce sztandarów, na których łopotać będzie znak mordy i pożogi.

Trzeba im dzisiaj przyjść z pomocą, ratować tych, których dusze jeszcze da się wyciągnąć z błota.

Stanisław Przełom

Nowa latarnia morska „Radiafaro” z sygnałem „Jas”

GDYNIA 26.7. Urząd morski w Gdyni przystępuje do budowy nowej latarni morskiej, która stanie w Jastarni. Wieża latarni będzie posiadać ażurową konstrukcję żelazną, wysokości 25 mtr i postawiona będzie na szczycie wydym, od strony wielkiego morza.

Nowa, szosta z rzędu latarnia morska na polskim wybrzeżu morskim, po Gdyni, Helu, Rozewiu, Pucku i Władysławowie, zaopatrzona będzie w nowoczesne urządzenia techniczne i zaliczać się będzie do typu latarni - radio, tzw. „radiafaro”.

Praca tych latarni polega na regularnym wysyłaniu w przestrzeń co-

pewien, ściśle określony czas, sygnału o specjalnej charakterystyce dla każdej latarni radiowej. Nasze latarnie radiowe na Rozewiu i w Gdyni posiadają na początku i końcu sygnału po 3 litery początkowe tych stacji. Tylko radiafaro na Helu posiada pełne brzmienie: Hel, ponieważ nazwa tej miejscowości składa się właśnie z trzech liter. Nowe radiafaro w Jastarni będzie więc posiadać sygnał „Jas”. Sygnały radio-latarni morskich odbierane są przez radiooperatorów okrętowych, którzy przy ich pomocy określają położenie geograficzne statku na morzu.

Młodzież spółdzielcza poznaje polski port

W dniu 20 i 21 bm. w przejeździe do Gdyni bawiła w Warszawie wycieczka młodzieży nagrodzonej w konkursie organizowanym przez Spółdzielnię Rolniczych i Ziemowładców Gospodarczych RP pod hasłem „Poznajmy naszą spółdzielnię”.

Młodzież wraz ze swymi nauczycielami — opiekunami szkolnych kas oszczędności przybyła ze wszystkich krańców naszego kraju i zwiedziła poza Domem Spółdzielczości Rolniczej im. Fr. Stefczyka ważniejsze zaletki Warszawy.

W Gdyni młodzież przebywać będzie około 8 dni, gdzie poza zwiedzeniem miasta i urządzeń portowych, odbędzie wycieczkę statkiem na Hel.

Nauczyciele natomiast wyjechali do Danii ss „Kościuszko” w dniu 21 bm.

Spiazka w Malopolsce

W ostatnim tygodniu sprawozdawczym zanotowała państwowa służba zdrowia po raz pierwszy od lat kilku wypadek spiazki.

Na spiazkę zapadło małe dziecko na terenie Malopolski wschodniej.

Wyrok SA w Krakowie w sprawie prezesa i członków SL

KRAKÓW, 26.7. Sąd Apela-cyjny w Krakowie po przeprowadzonej rozprawie ogłosił wczoraj wyrok w sprawie prezesa Str. Ludowego na pow. krakowski, Jana Gajocha i 12 uczestników strajku rolnego w ub. roku. Sąd zatwierdził wy-

rok pierwszej instancji, u niewinniający Jana Gajocha, a skazujący resztę oskarżonych na karę więzienia od 8 do 18 miesięcy. obrońca oskarżonych adw. dr Grodziski zapowiedział kasację.

Fabryka szkła nieltukącego się w Centralnym Okręgu Przemysłowym

PIOTRKÓW, 26.7. W Piotrkowie Trybunalskim powstała spółka przemysłowa, która nabyła 15 ha ziemi na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego w okolicach Sandomierza i przystępuje do budowy wielkiej fabryki nieltukącego się szkła.

Będzie to pierwsza w Polsce fabry-

ka nieltukącego się szkła i ma pokryć całkowicie zapotrzebowanie krajowe. Kapitał spółki jest całkowicie krajowy.

75 proc. ziemi w rękach niemieckich!

ŚWIECIE, 26.7. W Świecie na Pomorzu obradował zjazd powiatowy osadników, który powziął jednogłośnie uchwałę, domagającą się natychmiastowej parcelacji majątków niemieckich, ponieważ powiat świecki posiada 85% ludności polskiej, tymczasem 75% ziemi znajduje się w rękach niemieckich.

Nagrody dla policjantów

Za przyczynienie się do rozgromienia bandy dywersyjnej na Polesiu, która usiłowała przekraść się do Sowiec, a następnie przedostać się do Hiszpanii rządowej, odznaczono 9 funkcjonariuszów p. p.

Nagrody i pochwały otrzymało 7 policjantów, aspirant Kregiel i komisarz Jarnicki.

Zgon zasłużonej działaczki katolickiej

KRAKÓW 26.7. W Krakowie zmarła zasłużona działaczka katolicka śp. Paula Korab Morawska, prezydentka Sodalicyj Marijańskiej nauczycielek.

W pogrzebie jej na cmentarzu rakowickim w Krakowie wzięły udział reprezentacje Sodalicyj Marijańskich i liczne grono kapłanów z prowincjałem księży Jezuitów Władysławem Lohnem i kan. kapituły metropolitalnej ks. Stanisławem Jasińskim na czele.

Pod zwałami węgla

CHORZÓW 26.7. Wczoraj oberwały się w kopalni „Polska” w Świętochłowicach ze stropu masy węgla, zasypując trzech górników.

Dzięki wspaniałej natchmiast akcji ratunkowej wydobyto spod gruzów 2-ch górników z lekkimi obrażeniami. Praca zaś nad wydobyciem trzeciego trwa.

Kontakty naukowe między Gdynią i Klaipeda

Celem nawiązania kontaktu z litewskimi sferami naukowymi, interesującymi się naukowymi badaniami morza, wyjechali z Gdyni do Klaipedy na statku badawczym „Ewa” przedstawiciele morskiego Instytutu Rybackiego, dyr. stacji morskiej dr Bogueni i prof. Dixon, kierownik działu ichtiologicznego tejże stacji w Helu.

Litwini przyjeżdżają do Polski

LIDA, 26.7. (Ib) W związku z nawiązaniem normalnych stosunków z Litwą — ostatnio przybyło do gminy ejszyskiej powiatu lidzkiego kilku obywateli litewskich posiadających do wody osobiste litewskie, awizowane przez konsulats polski w Kownie.

Obywatele litewscy przyjeżdżają do swych krewnych, zamieszkałych w tych okolicach. Pobyt w Polsce dozwolony jest im od 15 do 28 dni.

Obrabował swą była żonę

LIDA, 26. 3. (Ib) Sąd okręgowy w Lidzie rozpatrywał sprawę Antoniego Chrusla, lat 29, który dnia 16 października ub. r. na drodze obok Lidy — dokonał napadu rabunkowego, zabierając Stefanię Chrubowej, swej separowanej żonie 112 zł.

W wyniku rozprawy sąd skazał A. Chrusla na 7 lat więzienia, z pozbawieniem praw obywatelskich na lat dziesięć.

LITEWSKIE OBIADY
DO GODZ. 9 WIECZÓR
OD 60 GROSZY
NOWY-ŚWIAT 52-4.
(085)

Valentine Williams

84

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego
KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

— Nie, nie kłamie, przysięgam. Wykonałem rozkaz lady Julii i spaliłem list nie zapoznając się z jego treścią. Ale, panie Rod, na litość Boską, zapomnij pan o tym. Dałem słowo lady Julii, nie trzeba jej mieszać w tę sprawę. Nie trzeba, za nic.

Murch mówił bez zwiazku, przesuując ciągle ręką po kołnierzu, jak gdyby go ktoś jeszcze trzymał za gardło.

Rodney wciąż patrzając na swoją zacisniętą dłoń zapytał.

— To wszystko?

— Przysięgam, że wszystko.

— Kto nauczył pana otwierać sekretne drzwi?

— Lady Julia...

— Skąd ona może wiedzieć?

— Nie pytałem jej.

Nastąpiła chwila ciszy, potem Rodney, łagodnie zwrócił się do Murchiego:

— Przepraszam za moją gwałtowność. Ja... Sekretarz przerwał mu:

— Sir Charles telefonował, że jest u adwokata i może wrócić do domu bardzo późno. Stwierdził tożsamość Sholta, szofer Hall rozpoznał go. I właśnie szukałem pana wszędzie, żeby mu to powiedzieć.

Rozstali się w hallu. Rodney poszedł z Aliną na górę. On milczał, ona stosując się do danej obietnicy, nie pytała o nic. Zauważyła tylko, że trzymawiać zacisniętą dłoń. Kiedy stanęli na drugim piętrze, zatrzymała się przed drzwiami swego pokoju, Rodney zaś udał się na koniec korytarza do pokoju matki.

Po chwili przez otwarte drzwi usłyszała znowu jego kroki. Siedząc przed lustrem zobaczyła odbicie stojącego na progu Rodney'a. Z kieszeni wystawał mu kawałek papieru.

— Czy możesz mi pokazać pióra, które miałaś we włosach w dzień dworskiego przyjęcia?

— Naturalnie — odrzekła — są w szafie przy mojej sukni.

Powoli wszedł do pokoju. Ona tymczasem podeszła do szafy, gdzie zawinięta w duże prześcieradło wisiała jej dworska toaleta. Błogosławiła to prześcieradło, które zakrywało przed jej oczyma suknię zbrozoną krwią Swete'a. Trzy strusie pióra poszyte tiulem leżały na półce. Chciała je podać Rodney'owi, lecz zawahała się chwilę.

— To ciekawe — zauważyła — mówiłam inspektorowi, że pióro, które znalazł u Barry'ego, pra-

wdopodobnie było moje. A dopiero teraz przypominam sobie, że gdy weszłam za tobą i doktorem do mieszkania Swete'a, nie miałam już piór wcale na sobie, bo zostały w samochodzie. A tu dowód, widzisz, że są wszystkie trzy całe. Co ty o tym myślisz?

Podala mu pióra.

Spojrzał na nie i nic nie mówiąc oddał z powrotem. Rzucił okiem na zegarek.

— Muszę jechać do Broadleat — oświadczył.

— Do Broadleat, dzisiaj?

— Tak — potwierdził bez wytłumaczenia.

— Czy to daleko?

— Godzinę samochodem, ale Austinem Gerry jadę dłużej.

— Czy będziesz tam nocował?

— Nie.

Położyła mu rękę na ramieniu.

— Rod, weź mnie ze sobą.

Ocknął się z odrętwienia.

— Co?

— Pozwól mi ze sobą pojechać — błagała. — Tak mi strasznie będzie samej w tym dużym domu po tym, co się stało. Bóg wie, kiedy sir Charles wróci.

— Z przyjemnością bym cię wziął — rzekł zakłopotany — ale mówiąc szczerze lepiej, abys nie jechała.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Masakra na rynku w Haifie

Żniwo śmierci w Palestynie

Akcja odwetowa Arabów

JEROZOLIMA, 26. 7. Na arabskim targowisku w Haifie, w poniedziałek, w chwili gdy był wypełniony szczelnie wianakami arabskimi, rzucono bombę, w tym samym miejscu, gdzie 6 bm. zginęło od wybuchu 20 ludzi, a 60 zostało rannych.

Skutki nowej eksplozji były straszne. Około 40 osób zostało zabitych, a przeszło 60 rannych. W promieniu kilkudziesięciu metrów znajdowano poszarpane szczątki ludzkie i zwierzęce. Wszystkie stragany z jarzynami i owocami zostały zniszczone. Przy rozpoznawaniu przez Arabki zwłok ich najbliższych rozgrywały się wstrząsające sceny.

Sprawy zamachu zniknęły. Są to niewątpliwie członkowie żydowskiej organizacji terrorystycznej.

Natychmiast po rozejściu się po mieście wiadomości o wybuchu bomby Arabowie poczęli demolować sklepy żydowskie i obrzucać Żydów kamieniami. Jeden Żyd został zastrzelony, a jeden ukamienowany, cztery sklepy splondrowano i podpalono. Arabowie demolowali również taksówki należące do Żydów, oblewali je benzyną i podpalali, skutkiem czego powstały pożary.

Około Nazaretu grupa Arabów ostrzeliwała autobus, którym jechali rezerwowi policjanci żydowscy. Jeden Żyd został zabity a drugi ranny. Pod Tyberiadą zabito jednego Żyda, a pod Klar Yawes raniono 2 i za-

bito jednego. Ogólna liczba ostatnio zabitych przez Arabów Żydów przekracza 50 osób. Liczba zabitych Arabów jest prawie dwukrotnie wyższa. Dowódca wojsk angielskich w Palestynie zatwierdził 5 wyroków śmierci wydanych na Arabów. W Haifie wprowadzono stan wojenny.

W całym kraju panuje niesłychane podniecenie z powodu zamachu w Haifie, Arabowie wszędzie przystępu-

ją do działań odwetowych. Sytuacja jest tak poważna, że krawoznik brytyjski „Esmeralde” płynący z Anglii do Indji został telegraficznie skierowany do Haify. Poza tym z Egiptu wysłano do Palestyny 2 bataliony piechoty i pułk samochodów pancernych. Ze stojącego w porcie Haify krawoznika „Repulse” wyładowano lekkie działa, które ustawiono na ulicach miasta.

Lord Runciman jedzie do Czech

Anglia podjęła się mediacji między Pragą, a Henleinem

LONDYN, 26. 7. Prasa angielska zapowiada powrotny przyjazd do Londynu kpt. Wiedemanna, celem jakoby kontynuowania dotychczas nawiązanych rozmów.

Jednocześnie mediacja angielska w sporze czesko-niemieckim zaczyna przybierać kształty realne. Rząd brytyjski pragnąłby odsunąć moment przedłożenia projektu statutu narodowościowego parlamentowi do czasu gruntownego uzgodnienia go z mniejszościami, a przede wszystkim z Niem-

cami sudeckimi. Rząd brytyjski gotów byłby podjąć równocześnie formalne pośrednictwo w tym okresie między rządem czeskim a Henleinem. Mediację tę Anglia gotowa jest przeprowadzić w Pradze.

W tym celu zaproponowano, jak slychać rządowi czechosłowackiemu wyjazd do Pragi b. angielskiego ministra handlu Waltera Runcimana, który oświadczył już gotowość przyjęcia tej misji i w początkach sierpnia wyjedzie do Pragi. Lord Runciman należy do liberałów narodowych (grupy Simona) i przez ostatni rok trzymał się zdala od polityki. Jest on osobicie blisko związany z lordem Halifaxem oraz premierem Chamberlainem.

Według informacji z kół politycznych rząd czechosłowacki ustosunkował się pozytywnie do propozycji brytyjskiej, natomiast wśród Niemców sudeckich wiadomość o przyjeździe arbitra brytyjskiego przyjęta została z wielką rezerwą i prasa henleinowska fakt ten pominała milczeniem. Lord Runciman bowiem uważany jest za człowieka niezbyt przychylnie usposobionego wobec obecnego reżimu III-ej Rzeszy.

Na ogół panuje przekonanie, że definitywne podjęcie przez Anglię mediacji w sprawie między Pragą a Henleinem usunie ustawiczną groźbę konfliktów grożącą w Sudetach.

Olbrzymie sumy za surowce zagraniczne

Japonia nie ma już złota!

SZANGHAJ 26. 7. Rząd japoński podjął z Banku Państwa złota na sumę 300 milionów jen, celem uiszczenia zobowiązań zagranicznych za surowce niezbędne dla przemysłu wojennego.

Należy podkreślić, że w lipcu ubr. waluta japońska od dawna już zdeprecjonowana została zdevaluowana formalnie, a mianowicie z 1,33 jen do 3,50 jen. za 1 gram złota. Został wówczas ponownie przeliczony zapas złota Banku Japońskiego, który wynosił 1.378 milionów nowych jen. Po przejęciu znacznej części tej kwoty na wyplaty zagraniczne przez skarż państwa — Bankowi pozostawiono złoto wartości 800 milionów jen.

Obecne podjęcie 300 milionów jen. i pozostawienie Bankowi złota wartości zaledwie 500 milionów zdevaluowanych jenów dowodzi, że rezerwy skarbowe Japonii są już wyczerpane.

HANKOU 26. 7. Japończycy bez przerwy sprowadzają na linię frontu nowe rezerwy. Na Jagtse stoją na karkwicy w bezpośrednim sąsiedztwie terenu operacyjnego około 50 japońskich okrętów wojennych, przy czym w każdej chwili należy się liczyć z ich wkroczeniem w akcję.

Dotychczasowe próby umożliwienia lądowania japońskim, pomimo poparcia ogniem dział okrętowych i nalożeniem bombowymi, zostały przez arty-

lerię chińską uniemożliwione. SZANGHAJ 26. 7. W mieście nie ustają zamachy skierowane przeciw Japończykom i prołapońsko nastawionym Chińczykom. Wyteżona akcja policji japońskiej nie jest w stanie wykryć sprawców.

20 sowieckich doradców wojskowych wraz z 200 sowieckimi pilotami i inżynierami przybyło do Hankou celem zastąpienia niemieckich doradców wojskowych, którzy opuścili Chi-

W 3 dni zamiast w 9

Zwycięstwo gen. Franco

W najbliższych dniach nowa ofensywa

SALAMANKA, 26. 7. Rozpoczęta w ubiegły czwartek ofensywa wojsk

gen. Franco przyniosła nowe sukcesy. Mimo niesłychanych, nawet jak na Hiszpanię, upałów i huraganowego ognia przeciwnika, wojskom gen. Franco udało się przełamać linie nieprzyjacielskie, zdobywając łącznie terytorium o powierzchni 2780 km kw. z 23 miastami i miasteczkami. Ofensywa planowana na 9 dni w ciągu 3 i pół dnia doprowadziła do złamania oporu przeciwnika i do połączenia się armii gen. Queipo de Liano z armią centralną.

Jednocześnie wzrósł nacisk na linie obronne pod Saguntem, który w najbliższych dniach według opinii kół wojskowych powinien paść.

W najkrótszym czasie rozpocznie się nowa ofensywa gen. Franco wzdłuż granicy pirenejskiej mająca na celu ostateczne odcięcie komunikacji między Francją a Katalonią.

W związku z tą ofensywą, władze francuskie wzmocniły ochronę pogranicza w celu ewentualnej obrony przed atakami lotniczymi, oraz dla u-

regulowania spodziewanej ewakuacji z Katalonii, przy czym prefektura departamentu Pirenejów wschodnich przygotowuje się na przyjęcie od 100 do 200 tys. uchodźców.

Niedzielne bombardowanie Madrytu spowodowało olbrzymie spustoszenie. Na centrum miasta spadło około 400 pocisków kalibru 110 i 155 mm. Było to najgwałtowniejsze bombardowanie stolicy od początku wojny.

Niespodziewany wypadek oddziałów gen. Franco pozwolił na usadowienie się przednich straży na przedmieściach w odległości zaledwie 1200 m od centrum miasta.

WALENCJA, 26. 7. Port Gandia bombardowany był wczoraj dwukrotnie. W czasie pierwszego nalotu samolotów trafiony został bombą zapalająca statek angielski „Dellwyn”. Pożar, jaki powstał na statku, został ugaszony.

Drugie bombardowanie było mniej celne i większych szkód nie wyrządziło.

Piłaci polityczni

Znany felietonista żydowski Regnis, zamieścił na łamach „Naszego Przeglądu” dłuższy artykuł poświęcony wyborom, w którym m. in. czytamy: „Do akcji wyborczej muszą się przygotowywać starostowie.

Z biegiem czasu zostanie zlikwidowane całkowicie bezrobocie wśród geometrów, którzy staną do pomocy przy wycinaniu okręgów wyborczych. Po malowaniu płotów odbywa się gwałtowne mycie rąk. Należy bowiem dążyć do przeprowadzenia akcji wyborczej tak, by wybory „były czyste”.

Wzrosła więc liczba piłatów politycznych w administracji, którzy będą ręce w momentach drażliwych”.

Zerwanie stosunków między Finlandią a ZSRR?

HELSINKI, 26. 7. Wobec zerwania rokowań między Finlandią a Sowieci w sprawie wydania dwóch statków fińskich do pomiarów morza, zatrzymanych przez kanonierkę sowiecką — obiegują tu pogłoski o możliwości zerwania stosunków dyplomatycznych między obu państwami.

Zabójstwo sędziego

BUKARESZT, 26. 7. Żydowski dziennikarz Josif Noe zastrzelił dziś w Czerniowcach sędziego grodzkiego w Kaniowicach Adama Dobrowolskiego, bawjącego w Czerniowcach na urlopie. Powód zabójstwa nie został ustalony.

Niemiec skradł kajak i zbiegł do Rzeszy

WEJHEROWO 26. 7. W Dębках (powiat morski) nigdzie nie meldowany obywatel niemiecki, Müller, skradł w nocy na plaży, przybyłej do Dębek letnicze kajak, popłynął na nim ku granicy niemieckiej, gdzie porzucił go uciekając do Niemiec.

Pogrom szpiegów we Francji

PARYŻ 26. 7. W Besancon w Francji zostało skazanych ośmiu szpiegów na więzienie od 2-eh do 20-tu lat. — Stali oni wszyscy na usługach Niemiec.

Uciekają bez przerwy niemieccy żołnierze do Czech

PRAGA 26. 7. Do Pragi przybyło ostatnio znów kilku żołnierzy niemieckich, zbiegłych z garnizonów pogranicznych.

Są to przeważnie 19-letni młodzieńcy, rekrutujący się w większości z

górników i robotników sezonowych, którzy opowiadają, że zdecydowali się na ucieczkę po 9 miesiącach służby w niezwykle ciężkich warunkach. Z kompanii liczącej 250 ludzi zbiegło do tej pory przeszło 20.

Z przeciętymi żyłami — na łubiankę

Aresztowanie min. zdrowia Czesnokowa

MOSKWA, 26. 7. Wobec ostrych ataków na min. ochrony zdrowia Czesnokowa i pozbawienia go w konsekwencji teki — usiłował on popełnić samobójstwo podcinając sobie żyły u rąk.

W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do więzienia na Łubiance i osadzono w celi sąsiadującej z celą b.

komisarza rolnictwa Ejchego, który oczekuje procesu i prawdopodobnie ka ry śmierci.

Podkreśla się tutaj, że Czesnokow nie był winien złemu funkcjonowaniu swego resortu, ponieważ aparat komisariatu zdrowia znajduje się w stanie, który wyklucza wszelką możliwość pracy pozytywnej.

JE. ks. nuncjusz Cortesi wizytuje diecezję pińską

Dnia 25 bm. wyjechał na teren diecezji pińskiej JE ks. nuncjusz apostolski arcybiskup Filip Cortesi. Towarzystwem mu w podróży ks. dr Baron, rektor Konwiktu Teologicznego w Warszawie i ks. dr Petran, rektor seminarium duchownego w Pińsku. Na granicy diecezji oczekiwali dostojnego gościa ordynariusz miejscowy JE ks. biskup Bukraba.

W planie odwiedzin diecezji pińskiej są następujące miejscowości:

Drohiczyn, Siemiatycze, Bielsk Podlaski, Białowieża, Kobryń, Horodec, Torokanie, Janów Poleski, Pińsk, Horodyszcze, Lubieszów, Moroczno, Brześć nad Bugiem.

Na okres pobytu w Białowieży i Hajnówce Prezydent RP zaoferował JE ks. nuncjuszowi gościnę w pałacu reprezentacyjnym.

Pobyt ks. nuncjusza w diecezji pińskiej potrwa cały tydzień.

Nowa hala wystawowa na Targach Wschodnich

Tegoroczne XVIII Międzynarodowe Targi Wschodnie we Lwowie i wchodzące w ich ramy Targi Techniczne ze względu na wzrastającą ilość wystawców nie mogą już znaleźć pomieszczenia w dotychczasowych pawilonach. Ze względu na zajęcie przez przemysł filmowy dawnego pawilonu samochodowego i przystosowania go do potrzeb prezentacji działu filmowego, zarząd targów przystąpił do

zbudowania dla przemysłu motoryzacyjnego, który na tegorocznych targach zjawia się w nader licznych ekspozycjach krajowych i zagranicznych, nowego pawilonu, którego powierzchnia wystawowa wynosić będzie 1700 m kwadr. Inwestycja ta świadczy o dalszym wzroście przestrzeni wystawowej pod dachami na terenie Targów Wschodnich.

W rocznicę zamordowania Dollfussa Demonstracja austriacka w Paryżu

PARYŻ, 26. 7. W czwartą rocznicę tragicznej śmierci kanclerza Dollfussa, gdy we wszystkich miastach Rzeszy odbywały się uroczystości ku czci tego mordercy — na gmachu tutejszego h. konsulatu austriackiego wywieszono olbrzymią flagę o barwach dawnej Austrii.

Demonstracja ta wywarła w Paryżu silne wrażenie. Należy zaznaczyć, że h. konsul generalny Austrii w Paryżu wraz z większością personelu od mówił podporządkowania się rozkazom Rzeszy po „Anschlussie”.

Zeppelina wypełnia wodorem

BERLIN, 26. 7. Wobec definitywnej odmowy przez Amerykę zezwolenia na wywóz helium, niemieckie zakłady Zeppelina zwróciły się do ministerstwa spraw lotniczych Rzeszy z prośbą o uruchomienie nowego sterowca

LZ130 (zbudowanego na miejsce spalonego w 1936 r. „Hindenburga”) przy pomocy wodoru.

Udzielenie pozwolenia zależne jest od marszałka Goeringa, który spędza urlop nad morzem.

Przed meczem z Rumunią Skład naszej reprezentacji zestawiony

Polski Związek Lekkoatletyczny ustalił następujący skład reprezentacji Polski na mecz z Rumunią, który się odbędzie w Czerniowcach w dniach 30 i 31 lipca. Skład ten przedstawia się następująco:

- 100 m Danowski, Trojanowski, 400 m — Drozdowski, Śliwak, 800 m. — Kucharski, Zylewicz (lub Wiśniewski), 4.500 m — Kucharski, Soldan, 5.000 m

Soldan, Karwowski, 110 m pł. Sulikowski, Haspel.

W dal Hoffman Karol, Sulikowski.

Wzwyż Kainowski, Relesko, Trójsek Hoffman K., Luskhaus.

Kula — Praski, Fiedoruk

Oszczep — Mikrut.

Dysk Praski, Fiedoruk.

Sztajeta olimpijska — Kucharski, Śliwak, Trojanowski, Danowski.

DROGA i MOTOR

DODATEK TYGODNIOWY NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ

Zamiast czarownic na miotłach

Przyszli lotnicy szybują nad Kielecczyną

Lotnictwo w wojew. kieleckim zaczęło się najniżej w świecie. Jak to pięknie opisuje pewna przysięgła patriotka kielecka p. A. Zasusanka, Kielecczyną jest kapryśna, burzliwa...

Ale właśnie ta burzliwa natura Kielecczyny spodobała się kilku nartym studentom Politechniki. W jesieni 1931 r. zabrali stary szybowiec „Balbinę” na jeszcze starszego Forda i przywlekli się pod Chę...

Coś ktoś o nich wspominał, więc w deszczowe jesienne popołudnie dotarłam furką do nieznanego Polichna. Przy aromatycznym ognisku z jałowca stali wielce wtajemniczeni; szybowcowa wyprawa Aeroklubu Warszawskiego. Moje „odkrycie” ich było pełne niespodziewanych uczuć. Nie wstydem przyznać się do nich — był to rok 1931 — trzeci rok szybownictwa w Polsce. Jechałam, marząc o żaglowaniu ptaka, zobaczyłam krótki ślizg z obmo kiego „bochenka” w deszczową szar...

Studenci schrupali przywiezione ciastka i oświadczyli, że teren jest dobry, doskonały.

Byli to: Oleński, Stępniewski, Kalpas, Ciastuła, Rękawek, Olszewski i Miszułowicz.

„Już po roku LOPP otworzył w Polichnie szkołę szybowcowa, która dziś ma lat siedem i chowa się zdrowo wespół ze szkołą w Pińczowie; ta uczy dwóch dalszych liter szybowcowego abecadła.

Rok temu lotnictwo kieleckie wzmocniło się trwale o lotnisko i szkołę pilotażu motorowego w Masłowie. Tu latają od wiosny do późnej jesieni, napelniając szumem miasto, radością serca mieszkańców”.

Do szkoły w Polichnie przybyłem w dzień, jak mówi piosenka, „burzliwy i ponury”. Po prostu mówiąc, lało jak wrona w gnat. Ale — może tylko dzięki temu zastałem całą paczkę przyszłych orłów, w komplecie zebraną w świetlicy. Pogody nie ma, ale humor jest.

Już na wstępie wita nas napis: „Gdy ciągniesz drążek do siebie — po myśl, czy masz fory w niebie”. Oraz drugi — równie przekonujący: „Gdy pikujesz na szybowcu — to pamiętaj o grobowcu”. Oba te wskazania są jednakowo ważne dla szybowczyka, szczególnie w dwu pierwszych klasach, gdyż na szybowcu „nie rasowym” (ach, ten rasizm i tu musiał się wkraść!) na szybowcu jednym słowem szkolnym, żadnym sztuk robić nie można. Na to są Mewy, Czajki i inne ptaki lżejsze od „Wrony”, czyli tego ciężkiego grata, na którym rozpoczyna się nauka.

Szkolili się w tej tu skromnej wioszczynie Cześci, Rumuni, Finowie, Bułgarzy, a przede wszystkim Polacy. Znakomita ta akademicka powietrzna wypuściła takich, jak jej obecny kie-

rownik, zwycięzca ostatnich zawodów szybowcowych w Masłowie, Plenkiewicz, Żurakowski i wielu wielu innych, którzy wydatnie zasilili pol-

skie lotnictwo sportowe i wojskowe. Obecnie jest tu 35 przyszłych pilotów, wśród których dwie kobiety, za zdroszczące laurów Modlibowskiej

czy Wojtulanisównie. Cała ta paczka pracuje usilnie, ciagle pamiętając o maksymie zawartej w długim wierszu w księdze pamiątkowej:

„Wszak do latania skóry Bóg stworzył doktora
A dla szybowców stworzył instruktora...”

Opuszcza się szkołę z tym szczerym żalem i zazdrością z jaką każda tandeta ludzka patrzy na tych, co prędzej czy później będą pilotami: kwiatem armii, chluba cywila, marzeniem wszystkich ładnych kobiet.

W. Poprzącki.

Import opon zabija polski przemysł i zagraża obronności państwa

Jak wiadomo, opon lotniczych w kraju nie produkujemy, a importujemy je z zagranicy, głównie z Anglii.

Od dłuższego czasu polski przemysł gumowy zabiega u władz państwowych o pożyczkę, w celu uruchomienia produkcji wszelkich rodzajów opon, tak lotniczych, jak samochodowych. Mimo najbardziej zyczącego ustosunkowania się władz wojskowych i czynników w tej mierze miarodajnych, dotychczas wyników dotychczas nie osiągnięto.

Na przeszkodzie w pierwszym rzędzie stoi zawarta między Polską a Anglią, na mocy której Anglia ma prawo sprowadzić do Polski po cenach specjalnych niezbędne dla przemysłu i armii gumowe części składowe maszyn, samochodów i samolotów.

Import ten jest największą tamą dla rozwoju młodego, pionierskiego przemysłu gumowego.

Wysoka bariera celna i rychła pożyczka państwa dla przemysłu gumowego są w chwili obecnej koniecznością nie tylko dla gospodarstwa narodowego, ale wprost dla rozwoju motoryzacji, a więc i obronności kraju.

Zatamowanie importu przy jednoczesnej rozbudowie krajowej produkcji opon zapewni niezależność zaopatrzenia naszej armii i naszego przemysłu na wypadek wojny.

Ma to tym większe znaczenie, że import opon zagranicznych do Polski znajduje się całkowicie w rękach niepolskich, co z natury rzeczy musi budzić poważne obawy co do lojalności podobnych dostawców w chwili próby sił narodu.

Najlepszą ilustracją służyć może fakt wielce znamienity, że „król” tego importu, „pracujący” w Polsce od kilkunastu lat i posiadający tu kolosalne, milionowe przedsiębiorstwa nie raczył i nie zdążył nauczyć się języka polskiego, używając ulubionej snac mowy naszego wschodniego sąsiada.

Jak wynika z ostatnich danych statystycznych, w ciągu pierwszego półroczu 1937 roku sprowadziliśmy opon samochodowych 3.502 kwintali za łączną sumę 1.540 tysięcy zł i innych opon (lotnicze itd.) 1.188 kwintali za 513 tysięcy zł. W pierwszym półro-

czu rb. pozycje te podniosły się o przeszło 1000 proc.

Jak najrychlej musimy się przeciwstawić wywozowi tych ciężkich milionów za granicę. Za te pieniądze polski przemysł gumowy musi uruchomić wszystkie działy produkcji i winien dać chleb rzeszom polskich robotników.

Fundusze na pożyczkę dla polskiego przemysłu gumowego muszą się znaleźć.

Sprzylająca koniunktura i pomyślny rozwój motoryzacji muszą położyć kres bezproduktywnej działalności importerów opon zagranicznych, tym bardziej, że są to ludzie tego pokroju, co wyżej wzmiankowany. O tych ludziach, a osobliwie o „królu” importu opon zagranicznych, można napisać całe tomy. Najwyższy czas zwrócić baczną uwagę na tych szkodliwych dla kraju importerów, żerujących na niedomodrze polskiego przemysłu.

Państwowy Fundusz Wiertniczy i gospodarka kolonistów naftowych

Jak już pisaliśmy poprzednio mimo wzmoczonej rentowności przemysłu naftowego Polska naftę ani benzyny nie eksportuje. Mimo to jednak wysoka cena benzyny nadal zabija motoryzację w Polsce. Cena ta, dawniej usprawiedliwiona manipulacjami eksportowymi, do których jak wiadomo zawsze się dokłada, dziś jest w naszym gospodarstwie motoryzacyjnym dziwołagiem, którym dawno powinny się zająć miarodajne czynniki.

Piszemy to na marginesie innego fragmentu polskiej afery naftowej, bo trudno nazwać inaczej kombinację zagranicznego kapitału, a mianowicie chodzi nam tym razem o Państwowy Fundusz Wiertniczy. Fundusz ten powstał w celu dokonywania wierceń, które przeprowadzane być miały na koszt przemysłu naftowego, boć przecież dla interesów tegoż przemysłu potrzebne były wiercenia.

Jakże wyglądało to pokrywanie kosztów? Wiele by o tym można pisać...

W każdym razie sprawa obecnie wygląda tak, że Państwowy Fundusz Wiertniczy, a właściwie jego ekspozytura tow „Pionier” przeprowadza wiercenia jedynie o charakterze badawczym, naukowym. Dlaczego? Po prostu dla tej przyczyny, że na żadną pracę o szerszej skali nie ma pieniędzy. Bo i skądże ma mieć, jeżeli tak potężna niegdyś firma, jak Standard Nobel figurowała na rachunkach Państwowego Funduszu Wiertniczego „aż” do 1.000 złotych udziału. Dostawnie: tysiąc złotych. Towarzystwo naftowe, dla którego fraszka było pokryć dwa miliony strat, poniesionych wskutek zeszłorocznego strajku, „wywaliło” aż tysiąc złotych na wiercenia. Nic więc dziwnego chyba, że te wiercenia musiały się ograniczyć do badań naukowych...

A nafta w Polsce jest...

Wbrew temu wszystkiemu, co lansują nawet w pewnych odłamach prasy zagraniczne towarzystwa naftowe — nafta w Polsce jest, ale tym, którzy, „skolonizowali” tereny naftowe zależy na tym, żeby jej nie było...

Dlatego każdy szofer taksówki, każdy automobilista, czy przedsiębiorstwo autobusowe musi płacić za benzynę, oprócz jako tako uzasadnionego podatku drogowego i konsumpcyjnego

haracz, który ściągają z niego bezprawnie koloniści holenderscy, amerykańscy czy francuscy.

Nie wątpię ani przez chwilę, że mogliby oni pogodzić się z tym niesprawiedliwym haraczem, ale w jakim wypadku? Oto w tym, gdyby to co jest nieuzasadnionym zyskiem „kolonistów” szło na wiercenia, na wzbogacenie polskiego stanu posiadania, na wzbogacenie polskiej produkcji naftowej. Powiedzieliby sobie: — Tobie Polsko! — i... przepłacaliby benzynę czy naftę z myślą o przyszłości go-

spodarstwa narodowego.

Dziś zaś przepłacając te produkty, a przepłacają wszystkie, począwszy od benzyny, skończywszy na najcięższym smarze, mogą tylko powiedzieć: — To dla ciebie, panie Pratt, żeby twoja córka, jeśli ją masz, mogła sobie co miesiąc kupować samochód od powieźni do nowej sukni...

Cokolwiek się mówi czy pisze o motoryzacji, nie wolno jest zapominać, że składa się ona z trzech czynników: z maszyny, drogi i — benzyny...

6.15 24.00 RADIO

WTOREK, 26.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”; 6.20 Płyty: 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.45 Wied. gospodarcze; 16.00 Koncert orkiestry rozgłośni wileńskiej; 16.35 Jak powstaje motocykl; 16.45 Odczyt; 17.00 Ogród angielski — felieton; 18.10 Arie operowe w wyk. Stefana Romanowskiego; 18.45 „Pan mandatarz urzędujący”; 19.00 Recital wiolonczelowy Bronisława Nagujewskiego; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert orkiestry rozgłośni; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Skrzynka rolnicza; 21.10 Ważca w wyk. Janiny Szymulskiej; 21.25 Nadanie szofostwa im. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera pułkowi ułanów wielkopolskich; 21.55 Wied. sportowe; 22.05 Muzyka operowa; 25.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

15.00 Koncert rozrywkowy; 16.05 Parę informacji; 16.15 Koncert solistów; 15.05 Wied. sportowe; 15.05 Orkiestra salonowa M. Winowskiego i M. Wróblewskiego; 17.00 Jak spędzić święta; 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Płyty; 22.00 „Girls na scenę” wycinek z powieści Ukniwskiej „Strachy”; 22.20 Muzyka lekka i taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE
20.10 Koncert Chopinowski.
20.30 Berlin. „Carmen” opera Bizeta.
20.50 Paris PTT. „Falstaff” opera Verdięgo.
20.50 Wiedeń. Koncert symfoniczny.
20.50 Wrocław. Symfonia 9 Beethovena.
20.40 Monachium. Koncert Mozartowski.
21.00 Mediolan. Wieczór oper.
22.20 Kopenhaga. Koncert symfoniczny.

ŚRODA, 27.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”; 6.20 Płyty: 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.45 Wied. gospodarcze; 16.00 Koncert orkiestry rozgłośni wileńskiej; 16.35 Jak powstaje motocykl; 16.45 Odczyt; 17.00 Ogród angielski — felieton; 18.10 Arie operowe w wyk. Stefana Romanowskiego; 18.45 „Pan mandatarz urzędujący”; 19.00 Recital wiolonczelowy Bronisława Nagujewskiego; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert orkiestry rozgłośni; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 „Chopin a polska ziemia”; 21.50 Wied. sportowe; 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki; 22.55 Przekład prasy; 25.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

15.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.15 Koncert solistów; 15.05 Wied. sportowe; 15.05 Koncert muzyki salonowej; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Płyty; 18.00 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Przekład kulturalny; 22.15 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE
19.15 Sofia. „Madama Butterfly” opera Pucciniego.
20.10 Wiedeń. Festival Salzburski.
20.15 Sztokholm. Koncert wieczorny.
20.30 Paris PTT. Koncert symfoniczny.
21.40 Rzym. Koncert symfoniczny.
20.45 Bruksela franc. Koncert symfoniczny.
20.55 Praga. Koncert czeskiej ork. symf.

CZWARTEK, 28.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”; 6.20 Płyty: 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert orkiestry rozgłośni lwowskiej; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja południowa; 15.15 „Moje wakacje” powieść dla dzieci; 15.30 Płyty; 15.45 Wied. gospodarcze; 16.00 Muzyka salonowa; 16.40 Jak powstaje samochód; 16.45 Felieton; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Przekład wydawnictw; 18.10 Władzanka śląskich pionów ludowych; 18.50 Teatr wyobraźni; 19.10 Koncert laureatów Konserwatorium Warszawskiego; 19.30 Pogadanka aktualna; 19.40 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.55 Koncert symfoniczny z Paryża; 22.50 Muzyka porównawcza; 22.50 Wied. sportowe; 22.55 Przekład prasy; 25.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

15.00 Płyty; 14.05 Parę informacji; 14.15 Koncert solistów; 15.00 Wied. sportowe; 15.05 Orkiestra salonowa M. Winowskiego i M. Wróblewskiego; 17.00 Jak spędzić święta; 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Płyty; 22.00 „Girls na scenę” wycinek z powieści Ukniwskiej „Strachy”; 22.20 Muzyka lekka i taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE
19.05 Ryga. Koncert symfoniczny.
20.50 Lille. „Le grand Mogol” opera kom. Audrana.
20.50 Lyon. „Gillette de Narbonne” opera Audrana.
20.50 Radio Paris. „Morze i muzyki” koncert symfoniczny.
21.00 Mediolan. „Isabeau” opera Mascagniego.
21.15 Luksemburg. Recital fortepianowy Felicit Blumental.

Już jest w sprzedaży Księgarskiej
MAPA DRÓG
i TURYSTYKI WODNEJ POLSKI

ze specjalnym informatorem.

Opracowane pod egidą Polskiego Touring Clubu
dla wioślarzy i kajakowców

Cena zł 4.50 egz.

Skład główny:

CENTRALA SPRZEDAŻY MAP



KOZIEJ, OLSZEWSKI i FILIPOWICZ
Warszawa, Sienkiewicza 2, tel. 2.95-50

Usankcjonowanie „dzikich” plaż Znikną kluby i plaże — powstaną bulwary Sporty wodne — w górę rzeki

Istniejące w Warszawie plaże nie wystarczają na potrzeby mieszkańców. Najbardziej pod tym względem upośledzeni są mieszkańcy przedmieść. Poza plażami zorganizowanymi, wolne tereny nadbrzeżne zawsze były okupowane przez ubogich mieszkańców Warszawy: ci nie będąc w możności opłacić wstępu na plaże prywatne, szukają wytchnienia na pierwszym lepszym brzegu, obok zacisznych kęp i krzewów wikliny.

Ze względu na niebezpieczeństwo i liczne wypadki utonięć w tych miejscach otoczyły je swoją opieką starostwa i obecnie istnieją one jako kąpieliska i plaże bezpłatne. Wytyczono specjalne tereny, na których czuwają patroli wodne oraz pielęgniarki.

Obecnie Warszawa posiada trzy takie plaże na wprost ul. Potockiej (Marymont), poniżej stacji Filtrów na Sierakowskiej i poniżej mostu kolejowego na Pradze.

Ze względu na znaczne zanieczyszczenie ściekami wody w rzecze w granicach miasta, obecnie dąży się do przeniesienia wszystkich plaż i przystani poza Warszawę, w górę Wisły, na jej prawy brzeg (lewy brzeg bowiem jest pod zbiorniki wodociągowe).

Wizy do krajów brytyjskich

Konsulat brytyjski w Polsce podaje do wiadomości, iż wprowadzono nowe opłaty za wizy dla emigrantów udających się do krajów Imperium brytyjskiego. Opłata za wizę emigracyjną wynosi 1 zł 36.

Teatr 8-15 Sniadeckich 5
Najpiękniejszy sopran świata
Lucyna Szczepańska
Królowa operetki
Lucyna Messal
Benda, Zakrzewski, Redo
budzą zachwyt w operetce
KRYSLA LEŚNICZANKA

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak” Caliveta i de Piersa.
POLSKI: „Cyganka paryska” Barriore’a w. powieści Murgera.
LETNI: „On i jego sobowtór”.
NOWY: „Kochanek — to ja” R. Niewiarowicza.
KAMERALNY: „By rozum był przy młodoci”.

KINA OZNACZONE GWIAZDKĄ ROZPOCYNAJĄ SEANSY O GODZ. 5-01. POZOSTAŁE O GODZ. 4-01.
KINA ZEROEKRANOWE
ATLANTIC (Chmielna 33): „Wyspa skazańców”.
BALTYK (Chmielna 9): „Wizy miłości”.
CAPITOL (Marszałkowska 125): „Wrzós”.
CASINO (Nowy świat 50): „Ich troje”.
PIĘTNASTOLATKA.
COLOSSEUM (N. świat 19): „Okno w okno”.
GROZA DŻUNGLI i „Mecz Schmeling — Louis”.
EUROPA (N. świat 63): „Ludzie Wisły”.
IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Strzał w nocy”.
PAN (Nowy świat 40): „Lot straconców”.
RIALTO (Jasna 3): „Ludzie Wisły”.
ROMA (Nowogrodzka 19): „Maski lorda Blakeneya”.
STYLLOWY (Marszałkowska 112): „Patrol na pustyni”.
STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec inwazyjny”.
VICTORIA (Marszałkowska 106): „W cieniu krzyża”.

ACRON (Żelazna 44): „Siódme niebo” i „Pod dwiema flagami”.
ADRIA (pl. Teatralny): „Córka Szanghaju”.
AMOR (Elektoralna 15): „Tajny agent” i „Frodek uszczęśliwił świat”.
ANTINEA (Żelazna 51): „Frodek uszczęśliwił świat” i „W blasku słońca”.
AS (Grójecka 66): „Atak o świcie” i „Joj Wysokość łanczy walca”.
BIS (Elektoralna 27): „Pan z milionami” i „Pieniędzy skazańców”.
CZARY (Chłodna 29): „Cień Szanghaju” i „Książka X”.
ELITE (Marszałkowska 81a): „Królestwo za oceanem” i „Brutal”.
EDEN (Marszałkowska 31): „Król magików” i „Straszny dwór”.
FAMA (Przejazd 9): „Cienie Paryża”.
FILHARMONIA (Jasna 5): „Szczęśliwie się skończyło”.
FLORIDA (Żelazna 41): „Mistrzowie głupoty” i „Zamaskowany jeździec”.

Przyniesie to korzyść plażom, które będą miały czystą wodę i miastu, które w miejscu obecnym przystani i plaż — pobuduje bulwary, gdzie spragniony powietrza i pięknego widoku mieszkaniec stolicy, będzie mógł korzystać ze spaceru nad Wisłą.

Przeniesione w górę Wisły plaże dostaną tereny koło Saskiej Kępy, po

wyżej Jacht Klubu Cywilnego i tu — powstanie dzielnica sportów wodnych.

Tutaj rozwiną się — po raz pierwszy w Warszawie regaty wioślarskie a nauka pływania i kajakowania stanie się dostępną dla wszystkich.

— Tak więc i wilk będzie syty, owca także — cała!
(KA).

Bolesny finał romansu żonatego rzeźnika z ul. Miłej

W dzielnicy północnej wybuchła sensacja z powodu której ulica Miła zaczęła się nawet tłumem. Tak się zapchała, że palca nie można było wściubić. Policja nie mogła sobie dać rady. Zresztą dalsze skutki awantury trwają i niewiadomo jeszcze jak się cała ta historia skończy.

Na Miłej mieszka rzeźnik Majerfeld. W tym samym domu mieszka sklepikarz Hersz Gajo. Sklep i jatka sąsiadują z sobą. Rzeźnik ma żonę i dorosłe dzieci, sklepikarz ma piękną

córkę, która wprawdzie ma dopiero 15 lat, ale jest jeszcze bardzo naiwna i została matką.

Jakże to się stało? Oto Majerfeld wykorzystał naiwność dziewczyny, zresztą nad wiek rozrośniętej i został ojcem jej dziecka. Rodzice panny fakt ten ukryli przed sąsiedztwem. I

Znowu zmiana nocnych tramwajów

W związku z naprawą torów na Nowym Świecie od nocy z dn. 27 na 28 bm. do odwołania wozy linii nocnych „10”, „30”, „50” i „60” będą kursowały zmienioną trasą.

Wozy linii „10”, idące w kierunku pl. Narutowicza od Krak. Przedmieścia będą przebiegały ul. Królewską i Marszałkowską, dalej trasą normalną.

Wozy linii „30”, idące w kierunku pl. Trzech Krzyży, „50” — na Czerniaków oraz „60” na Gocławek od Krakowskiego Przedmieścia będą kursowały ul. Królewską, Marszałkowską al. Jerozolimską do Nowego Świata i dalej normalną trasą.



Dzikusów w Polsce jest bardzo wiele. Rozwielmożnił się oni wszędzie. Wśród pasażerów tramwajowych, wśród spacerującej ulicami publiczności, wśród dorożkarzy i wozniców... Właśnie ci ostatni postępują z końmi tak, jakby nie postąpił naj-

dziksz człowiek z wysp Fidzi-Fidzi Kupują konie po 15 do 20 zł, konie wynędzniałe, wyglądzone, chore i że by pobudzić je do pracy, wsadzają im do uszu pałacej się papierosy, rozkrajają

rebulę do kiszki

pod ogon, pod uprząż wbijają gwoźdźki. Parzone, kaleczone, drażnione zwierzę ucieka od bólu i... ciągnie najbardziej naładowany wóz, galopuje przy dorożce jak zwariowane. Po miesiącu do 2-ach tak eksploatowane zwierzę pada z wyczerpania; zresztą już się ono dostatecznie opłaciło, może sobie tedy zdechnąć. Dreczyciel o to głowa nie boli. Na tych okrutników przydałaby się jakaś drakońska recepta.

No dobrze. To ludzie, z którymi zawsze sobie trudno poradzić, bo okpia, ocygania, oszukają, okłania, wyprawdają w pole, zarzną nożem, nawet zamordują. Ale przedmiot martwy? Taki na przykład parkan na ulicy Konopackiej? Zwyczajny parkan. W całej Polsce parkany wali się na całego. Nawet murowane. Chociaż stoją w przeznaczonym dla siebie miejscu. A na Konopackiej, na ulicy ruchliwej, po której jeżdżą tramwaje, stoją parkany na chodnikach, sięgają jezdni, przechodnie omijają je schodząc na ulicę... I nic. Wydaje się przepis o estetyzowaniu stolicy. Siatkuje się całą Polskę, a parkany na Konopackiej stoją na środku ulicy i

drwią sobie

z wszystkiego. Pewnie jakieś uprzywilejowane parkany, pewnie dzielnicy policji tej dzielnicy cierpią na kurzą ślepotę i nie widzą zawalidrogów. Policja jest nawet tak uprzejma, że schodzi także na jezdnie omijając z respektom dziwne parkany.

Ale trzeba to policji wybaczyć; miała bowiem w ostatnich dniach bardzo dużo roboty z poszukiwaniem polskiego Szwajka, którym okazał się Marceli Buszko z Karczewa. Ten to Buszko kradł pieski rasowe na całej linii lotniskowej Warszawa—Otwock. Pieski te następnie sprzedawał w Konstancji, Skolimowie i południowych dzielnicach Warszawy. Czynił to, jak sam zeznał, z

z litości nad psiakami

którym w okolicach Otwocka nie służył klimat i mieszkańcy tamtejsi głodzil je, a bogatsza ludność okolic, do których Szwajk pieski dostarczał, stawała się dla piesków „dobroczyńcą ludzkości”. Tak Buszko powiedział i policja mu nie uwieryła. A uszczęśliwił w ostatnich czasach kilka tuzinów pekińczyków, ratlerków, pudelków, mopsików, dobermanów, nawet jednego bernardyna. Teraz uszczęśliwiła policja Szwajka zmieniwszy mu klimat i wikt.

Pogoda

Dzisiaj w dalszym ciągu pogoda słoneczna i upalna. W godzinach około południowych przejściowy wzrost zachmurzenia przez chmury kłębiaste, miejscami burze i przelotne deszcze. Temperatura w ciągu dnia do 30 stopni. Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Pierwsza wycieczka na Litwę

W pierwszych dniach sierpnia dojdzie do skutku pierwsza wycieczka turystyczna z Polski na Litwę. Weźmie w niej udział około 150 osób z różnych miast kraju. Ze strony władz litewskich nie są czynione żadne trudności przy udzielaniu wiz, ulg kolejowych itp.

LEKARSKIE

24-LECZNICA-24
Choroby WENERYCZNE, Skórno, Moczopłciowe, Świątolenictwo
Codziennie od 9 r. — 9 w. w niedzielę wlecia do godz. 1-01 po poł. (006)

Przychodnia specjalna dla chorych na
PLUCA I SERCE
SENATORSKA 28-30. Rentgen. Odma sztuczna. Elektrokardiograf. Prześwietlenia płuc i serca. Wezwania na miasto. TEL. 5.93-33. (100)

SPECJALNA przych. dla chorych na
PŁUCA PRZESWIELENIE
W-wa. Marszałkowska 49; tel. 9.00-09, godz. 10-13-7 (0011)

Dr KAMIŃSKI
AKUSZERIA — chor. kobiece
Hoża 41, t. 7.20-50 5-7 (0014)

OGŁOSZENIA DROBNE

Posady i prace
(Zaofiarowane)

Chłopcy do sprzedaży gazet potrzebni. Kaucja 1 złoty. Zgłaszać się: Zgoda 5 m. 3, I piętro, od 9 do 12 (220)

Kupno i sprzedaż

A) Kupno - Sprzedaż starej garderoby męskiej i damskiej, zamiana na wykwinne materiały białe. Kupujemy kwity lombardowe i futra. Jerozolimka 27, podwórce - sklep 73. Tel. 7.23-75. (5-62)

MASZYNY SINGERA od 3 tyg. dniowo. Chłodna 42 — 13. Pańska 10 — 22. Dzwonić: 6-79-17. (5-58)

MASZYNY do szycia „Kasprzyckiego” znane ze swej dobroci od lat 58. Gotówka — Ratami — Tanio — (skład fabryczny). Warszawa. Marszałkowska 158, róg Królewskiej. (5-47)

RADIO - ODBIORNIKI, Philips, Kosmos, Telefunken, Echo i inne bez zaliczki od 10 zł miesięcznie. Chłodna 42 — 13, Pańska 40 — 22. Dzwonić: 6-79-17. (5-59)

UBIORY gotowe i uczniowskie w wielkim wyborze poleca Alfred Leibbrandt, ul. Wspólna 14, tel. 9-00-47 (firma chrześcijańska). (Czytelnikom „Nowej Rzplitej” specjalny rabat). (5-244)

WYTWORNIA tapicersko - stolarska Z. GILEWSKI, ul. Senatorska 26 Poleca meble stolarsko - tapicerskie własnego wyrobu, gotowe i na zamówienie. Tel. 2-63-06. (5-65)

Różne

FOTO - aparaty. Najdogodniejsze warunki tyko i fachowa obsługa zapewnia tylko „Fotoris”. Marszałkowska nr 125, tel. 279-10, 5-09-13. Przy kupnie aparatu — roczny kupon rabatowy. (5-254)

W) i n-Tao okultystka. Określanie i karmy (przeszłość, teraźniejszość, przyszłość). Porady życiowe. Jasnopowidzenie w lustrze magicznym Żulińskiego 8 m. 8 (dawniejsza Żurawia). Przwiecia 10 — 2 1 4 — 6

PIEGI usuwa — cerę krem „LANOL”. Klimeckiego, Ski, Składy apteczne. (6-246)

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telefon 7-11-25.

Kreda na płocie

Nie wszystko rozumiem...

„W pierwszej połowie bieżącego miesiąca rozstargnieni pasażerowie pozostawili w wozach tramwajowych i autobusowych 470 różnych przedmiotów, a m. in. 157 rękawiczek, 55 parasoli, 1 pierścionek, 1 bransoletkę, 1 biusthalter, 1 parę spodni policyjnych, itp. (Z prasy).

Pan Pafnucy Pantofelkiewicz był zawsze człowiekiem skromnym. Bardzo skromnym...

Kiedy pukał do drzwi szefa — jego palec nigdy nie ośmielił się uderzać na wysokości klamki! Najwyżej — 10 centymetrów od podłogi. Podrywał się z krzeselka, jak tylko do pokoju wchodził którykolwiek z wyżej postawionych kolegów, a już nigdy nikomu nie powiedział wprost „panie“, jeśli mógł do tego dodać jakikolwiek tytuł.

Toteż strasznie się pewnego dnia ucieszył, gdy wyczytał w gazecie... o sobie. Z wielką dumą zaniósł gazetę małżonce:

— Patrz, napisali o mnie w gazecie!

— O tobie? Zdumiała się małżonka, która nigdy nie miała poważniejszych złudzeń co do swojej „lepszej“ połowy.

Pan Pafnucy dumnie wskazał palcem wiadomości.

— „W lipcu przejechało tramwajami x-tysięcy osób, z tego za

biletami okresowymi — y...“: A gdzie tu jest o tobie.

— Jakto? Ja dwa razy dziennie jeżdżę...

Państwo się nie śmieją? Słusznie. Anegdota jest starsza od najstarszej aktorki.

Ale zacytowałem ją z powodu tej właśnie wiadomości, którą przytaczam.

Bo jeżeli rękawiczek było 157 — rozumiem. Sto pięćdziesiątą siódmą zostawił Antoś, który ma ten zwyczaj, że lewą rękawiczkę nosi na ręce, prawą w rękę. Co do pierścionka — mam wątpliwości, ale zdaje mi się, że Teoś właściwie w tramwaju rozmówił się ze swą szóstą narzeczoną. (Siódma jest przemila i myślę, że tym razem... no, ale nie uprzedzajmy wypadków). Parasole — wiadomo, stawia się w kącie i zapomina, aby mieć pretekst do następnej wizyty. Chociaż w tym wypadku — zbyteczna to przezorność. Portmonetka ma miły zwyczaj wysuwania się z kieszeni siedzącego mężczyzny, a więc i tu nie ma nic dziwnego.

Jedno mnie tylko zastanawia: Jeżeli on zostawił spodnie, a ona biusthalter — to gdzie wtedy był konduktor?

Tego zupełnie nie rozumiem... I nie wiem, o kim tym razem napisano.

MONGOŁ

Przedziwne obyczaje Wyszydzanie narzeczonej przed ślubem

W Hiszpanii zachował się do dnia dzisiejszego niezwykle zwyczaj „wyszydzania narzeczonych“. Szczególny charakter przybiera ten zwyczaj na ulicach Madrytu.

W dniu ślubu dwie grupy młodzieńców rozpoczynają na ulicach kłótnie. Ma ona na celu zwabienie jak największej ilości słuchaczy czy widzów. Jedni „wyszydzają“ narzeczoną — drudzy jej bronią.

Partia atakująca, nie, przebiera w wyszukiwaniu ujemnych zalet narzeczonej. Obrona rewanżuje się. Z reguły zawsze zwycięża obrona.

Często jednak ten publiczny dyskurs kończy się istotną bójką, którą przerywa dopiero policja. Wielu uczestników w następstwie awantur nie może brać udziału w uroczystościach weselnych.

Er bu Na zebraczym szlaku (XI) Wartość mężczyzny

— Wiesz Oleś musimy pójść w niedzielę do fotografa, żeby nam zrobił pamiątkową fotografię. Ja będę siedziała na krześle, ty zaś będziesz stał obok mnie. Na stoliku będzie stał koszyczek z pelargoniami. — Pani Gardziołkowa zanurzyła łyżkę w zupie i figlarnie mrugnęła powieką na swym ukrytym bielmem oku.

O okienko suterenu uderzyła woda. Na ulicy lał jesienny deszcz. Od tygodnia bez przerwy. Woda chlustała w rynnach, z chodników spływała do rynsztoków i do wnek przed oknami suterenu.

Mężczyzna, który przed chwilą otrzymał tak miłą propozycję, wstał wolno od stołu zbliżył się do małego okienka, włożył na stojący obok parapetu taboret i poprawił leżące pod ramą okienną mokre szmaty. Woda wąskimi zygzakami przedostawała się przez okrecone szmaty i spływała po ubielonej ścianie. Na ścianie zostały żółte, podłużne ślady. Zdjął binokle, wytarł je nieobrobioną, żółtą chustką, zeskoczył z taborka, uklonił się nisko i uśmiechnął się złotymi, wyszczerzonymi koronami na zębach:

— Geniu ty i tak nie zrozumiesz co ci powiem, ale mówię; ty jesteś najtypowszym okazem romantyczki, ty jesteś — dodał jak to miał w zwyczaju dobierając słowa — hyper-romantyczką. Fotografia rodzinna, co?

Może ją pošlemy do dodatku ilustrowanego jakiegoś pisma, podpiszemy nasze nazwiska, zawód. To ostatnie konieczne. Dodamy jeszcze od jakiegoś czasu razem żyjemy, to już będzie w komplecie. — Zaśmiał się głośno i znów zdjął z nosa binokle.

Gardziołkowa skrzywiła się, spojrzała na mówiącego, wykręcając przy tym twarz tak by mogła go widzieć swym zdrowym okiem. Podeszła po tem do starej szafki i wyjęła butelkę, przeczyszczoną denaturatu. — Wróciła do stołu, ponalewała kubki i powiedziała cicho, prawie rzewnie: — No Oleśku napij-że się.

Mężczyzna jednym haustem wypił, chrząknął, znów napełni kubki, uśmiechnął się złotymi zębami i powiedział równie czule:

— No, Geniusiu twoje zdróweczko. — Szarmancko pochylił wyłusiałą głowę.

Co za idylla! Na stole paliła się lampka naftowa. Mała o zniszczonej blaszanej bańce. Światło sączyło się przez wąskie szkiełko, knot tlił się

wolno. Ludzie i przedmioty były oświetlane kruchym płomieniem.

Rzeczy było w suterenie mało. Jedną połamaną szafką, której górna połowa służyła na schówek rzeczy do mowników, dolna zaś na sprzęt domowy. W kącie tuż przy oknie stało połamane, żelazne łóżko na którym leżał siennik i długa wygnieciona poduszka. Nad łóżkiem wisiał obrazek Matki Boskiej okolony wyschniętymi baziami. W środku suterenu stał nie wielki stolik o trzech nogach: zamiast czwartej nogi, był podparty, nieocisnany kawałkiem drewna. Jedyną ozdobą w pokoju był stary gramofon z długą, wygiętą tubą, stojący na przeciw kuchence. Kuchotka była niewielka, dwufajerkowa, na jej blacie syczał rondel z wodą. Obok kuchenki stały dwa kubki: jeden z urwaną rączką, zastępował w nocy ubikację.

Siedzący przy stole ludzie uzupełniali te wyniszczone, nędzne przedmioty.

Znany nazwisko siedzącej przy stole kobiety. Jej imię brzmiało — i to już wiemy — nieco swawolnie, nie licując zupełnie z wyglądem swej właścicielki. Jest to telega, muskularna niewiasta o mocnych grubych rękach i równie grubych nogach. Gdy odychała to zdaje się, że jej piersi rozsadzą różową, ozdobioną niebieskimi grochami bluzkę. Spódnica, którą nosi, wyszarzała i przybrudzona z długiego pobytu na ciele, dosięga do szpiców lakierowanych pantofli. Są to męskie pantofle, mocno rozpełnione lakierem, które śmiesznie dość wyglądają w zestawieniu z resztą stroju.

Strój jej — mimo że tak bogaty, jeśli chodzi o dobór kolorów — niknie w zestawieniu z jej twarzą. Co za hańcowa twarz! Nalana, a mimo to obwisłe policzki z których wystają czerewon, wymęczone powieki. Jedno oko przysłonięte bielmem nieco zmrużone, drugie zaś może właśnie dlatego wybuluszone jest wielkości 2-cch oczu złączonych razem. I tym jednym okiem widzi — dobrze widzi — lepiej niż dwoma zdrowymi. Dla uzupełnienia obrazu musimy się z kolei zająć jej nosem. Co za dziwny nos. Wielkości i grubości ogórka, tylko że skrzydełka wkręcają się niespodziewanie wąsko w twarz, tworząc dziwnie haczykowaty kształt. Kolor nosa mieni się na przemian czerwienią i fioletem, przypominając, że właścicielka tego lubi często zaglądać jednym

swym zdrowym okiem od kieliszka.

Kobieta uśmiecha się bezzębnymi różowymi dziąsłami i wykręca dwoma palcami knot w lampce. W suterenie zrobiło się nieco widniej. Z kolei przy rzyjmy się więc siedzącemu mężczyźnie.

Nie posadźcie nas, że stworzyliśmy tę postać celem wywołania efektu komicznego w zestawieniu z jego partnerką. Nic błędniejszego! Zapewnimy was, że p. Aleksander Sarnowski w istocie tak wyglądał.

Małeńki, szczupły o zapadłej klatce piersiowej i wystającym, nadeętym brzuchu. Strój jego był również niewybredny, ale w stanie na ogół lepszym niż strój kobiety. Granatowa w prążki marynarka, za luźna z przodu, z tyłu odstawała; szyta była widać na jakiegoś garbusa. Szare różnie prażkowane spodnie przerzucone przy tydkach osłaniały chude, żylaste nogi. Buty nosił z grubej, chropowatej skóry, podkute gwoździami, buty takie, jakich używa się do spinaczy górskich.

Twarz jego — w sferze z której pochodził — uchodziłaby za niezwykle przeciętną, tutaj jednak robiła zupełnie inne wrażenie. Szczupła, brązowa ze słońca, o małych trudnych do uchwycenia w kolorze oczach i wypukłym myślącym czole. Na wystającym brzuchu wisiał srebrny łańcuszek, zamiast do zegarka przyczepiony do pustej kieszeni u kamizelki Uśmiechał się często swymi złotymi zębami i wygłaszał przy tym — i to już słyszeliście — trudne niecodzienne w tej sferze słowa, które jego partnerka raz brała za obrazę, drugim zaś razem za specjalnie dla tak czelgodnej jak ona osoby dobrane. Mimo, że go często stałe towarzystwo pani Geni drażniło, z jednym się z nią zgadzała zupełnie. To, że trzeba często zaglądać do kieliszka.

Pani Gardziołkowa mówiła o tym najprościej i lapidarnie: — Jak człowiek nie pije to w nim watrabo gniję.

Pan Sarnowski to samo ubierał w bardziej uczone słowa, dzisiaj wprawdzie nie zupełnie modne, o potrzebie odświeżania duszy i brak zrozumienia społeczeństwa dla stanów na wskroś psychicznych.

Dziwni to byli ludzie, bardzo dziwni. Ona była niezwykle kobietą w swym zebraczym zawodzie, on zaś niezwykle włóczęgą.

Witold Poprzecki

Krwawe ślady

Obca agentura działa

powieść

Po raz pierwszy w życiu strzelała do żywych ludzi, po raz pierwszy w życiu aresztowano ją, po raz pierwszy w życiu urządzono jej taką szaloną owację i po raz pierwszy... poznała zdradę mężczyzny! To wszystko razem, sfoczone na tak krótkiej przestrzeni czasu, było ponad siły...

I kiedy nieznajomy tłumaczył jej, co ma zrobić, aby urotować Stefana od zgubnych wpływów złej kobiety, od tej niebywałej kompromitacji, jaka go czeka nieuchronnie, Jadzia rozplakała się jak małe dziecko...

Nieznajomy speszył się. Był to widocznie człowiek przyzwyczajony do innego sposobu reagowania. Spodziewał się zapewne zaciśniętych pięści, zmarszczonej miny i groźnych słów, a tymczasem

45 zobaczył zaczerwieniony nosek i autentyczne, duże jak groch, łzy. Nie wiedział nawet, co się robi w takich wypadkach.

— Niechże pani nie płacze — powtarzał bez przekonania — to jeszcze nie jest taka tragedia, jeszcze go pani nie straciła...

Ale Jadzia, która nigdy nie miała wysokiego mniemania o swojej urodzie, przypomniała sobie majestatyczną urodę nieznajomej brunetki i łzy jej popłynęły ze zdwojoną siłą.

— Kilka dni wystarczyło, żeby sobie znalazł inną! — powtarzała w myśli z goryczą, przypominając sobie szczegóły urody rywalki.

— Bo żeby chociaż była brzydka! Można by ją ostro skrytykować i udowodnić Stefanowi, że dla takiej brzyduli... Ale nie! Ta brunetka była skończeni piękna. Jadzia nie mogła się nadziwić, skąd się wzięła na świecie taka piękna kobieta?

— To już tu — rzekł nagle nieznajomy. — Pani pozwoli, że pójde pierwszy...

Może dopiero teraz Jadzia oprzytomniała trochę, ale nie całkowicie.

— Dokąd mnie pan właściwie prowadzi? — zapytała nie przystając ani na chwilę.

— Tam, gdzie może się pani dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy — odpowiedział nieznajomy, przyciskając guzik od dzwonka.

Niemal jednocześnie otworzyły się przed nimi drzwi, za którymi ukazała się jakaś starsza pani o miłym, zaufanym budzącym obliczu.

— Państwo będą łaskawi — zaprosiła uprzejmie.

— Pan prezes jest już w saloniku. Panie Janie, niech pan zaprowadzi panią — zwróciła się do nieznajomego.

„Pan Jan“ mrugnął porozumiewawczo do starszej pani i pokazując zaczerwienioną twarzyczkę Jadzi rzekł z uśmiechem:

— Sądzę, że najpierw pójdziemy do lustra, bo... trochę byliśmy nie w humorze...

Starsza pani potrząsnęła głową i — Jadzia nawet się nie spostrzegła, jak znalazła się w obecności dwóch starszych panów, którzy przywitani ją z wielkim szacunkiem.

— Złe się stało, proszę pani, ale myślę, że dużo się da jeszcze zrobić, aby pana Mochockiego uratować — zagaił jeden z nich, tytułowany prezesem.

— Co to za jedna? — jęknęła Jadzia, nie panując zupełnie nad nerwami.

— Pan Mochocki poznał ją na Śląsku, gdzie do spółki z dwoma szpiegami zamordował Arinmana, dyrektora „Górnośląskich Zakładów Elektryfikacyjnych“. Ponieważ ona go uchroniła od odpowiedzialności, wprowadzając tajemnym wyjściem z willi dyrektora, przywiózł ją ze sobą do Warszawy. Widzi pani... — zaważał się starszy pan — wiem, że ona jest szpiegiem. Ale pan Mochocki jest bardzo popularny, i nie chcemy działać zapomocą żandarmerii. Wolelibyśmy załatwić tę sprawę na innej płaszczyźnie: pani jest kobietą, która, o ile wiemy, ma pewne prawa do pana Mochockiego, i może mieć na niego wpływ.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA - 2 Zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Warszawa, ul. Zgoda 5

Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11

Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.

Administracja czynna od 9 - 17

Wydawca: s-ka Wya. Nowa Prawda Sp. z o. o.

Redaktor: F. Kwieciński

sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17-18

Rekopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca

konto PKO nr 22612. Konto rozrachunkowe nr. 218.

CENY OGŁOSZEN

Za wiersz milimetry lub jego miejsce na stronie tytułowej — zł 1.25; w tekście zł 0.80; za tekstem — zł 0.40; drobne 15 gr za wyraz; prace poszukiwane i zofiarowane — 10 gr za słowo. Drobne — najmniej 10 wyrazów. Nekrologi — 50 gr mm, miejsce zastrzeżone 25% drożej; tabelaryczne i bilanse — 50% drożej. Wyrazy tłustym drukiem liczą się podwójnie. Duże litery — liczą się za słowo. Zagraniczne 50% drożej. Komi nikety (N) — 2 zł za mm. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada